№ 212. — We Lwowie, Środa dnia 15. Września 1880. — Rok XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
Miejscowa kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „ —
kwartalnie w państwie Austrjackiem 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgii, Szwajcarji . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddun. Serbii
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 38.; w Wiednie pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Com. I, Riemergasse 13 G. L. Daube et Com. I. Maximilianstrasse 5.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatę 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 14 września.

(Podziękowanie Wydziału krajowego dla dr. Malinowskiego. — Wpływ przyjęcia cesarza u nas na Węgrów. — Prasa niemiecka o sytuacji. — Rozmowa korespondenta *Nowej Pressy* z przewódzcami ruskimi. — Bieżące wiadomości przedlitawskie, węgierskie, kroackie i wojskowe).

Wydział krajowy wystosował następujące pismo:

„Do Wgo Dra Józefa Kazimierza Malinowskiego, Prezesa lwowskiej Izby adwokatów itd. itd. we Lwowie.

„W dniu dzisiejszym złożyłeś WPan do rąk Wydziału krajowego na uposażenie nowej fundacji imienia Franciszka Józefa I. sumę stutysięcy złr.

„Dar to znakomity — a wspanialszym jeszcze czynią go cele, którym ma służyć.

„Ma on bowiem popierać sztuki piękne, ten promienny kwiat ludzkiego ducha, a zarazem opiekować się ubóstwem, usuwać niedolę w licznych warstwach społeczeństwa, w których blade to widmo tak często gości.

„Myśl wreszcie, ażeby tak hojną ofiarą, złożoną na ołtarzu ojczyzny, uwiecznić pamięć bytności Najjaśniejszego Pana w stolicy naszego kraju, czyni dar WPana aktem politycznej doniosłości, bo oddaje należny hołd Temu, którego szczególnej życzliwości i osobistym wpływom kraj nasz tak wiele ma do zawdzięczenia.

„W długim szeregu objawów niekłamanej radości i szczerego przywiązania, które na każdym kroku towarzyszą Najjaśniejszemu Panu w Jego podróży po naszym kraju, zajmie ofiara WPana miejsce zaszczytne, i należeć będzie do najświetniejszych szczegółów przyjęcia, jakie ubogi kraj nasz zgotował dobrotliwemu Monarsze.

„Na Wydziale krajowym, któremu WPan powierzyłeś opiekę nad fundacją swoją, spoczął stąd zaszczytny i nader miły obowiązek przesłać WPanu wyrazy najżywszej wdzięczności tak imieniem kraju, jako też imieniem wszystkich tych, którym owoce wspaniałego daru Jego niejednej troski, niejednej gorzkiej oszczędzą chwili.

„Toż z przyjemnością Wydział krajowy dopełnia niniejszem tego obowiązku swego, i kończy wyrażając przekonanie, że w dziejach fundacyj, których tak znaczną liczbą kraj nasz poszczycić się może, imię WPana zapisane będzie po wieczne czasy pomiędzy imionami najszczodrzejszych i najszlachetniejszych dobroczyńców ludzkości.

„We Lwowie dnia 10. września 1880.

Marszałek krajowy
Wodzicki, mp.
Członek Wydziału krajowego
Pietruski, mp."

Nie sensację niezmierną, ale poprostu niezmierne wrażenie sprawia przyjęcie cesarza w naszym kraju. Wiemy już, co piszą półurzędowo w Moskwie z tego powodu, i co jeszcze dobitniej półurzędowo odpowiadają na to we Wiedniu; *Nowa Presse* z wściekłością przyznaje, iż Polacy stanęli na pierwszym planie w Przedlitawii; ale największą może niespodzianką będzie, jakie echa przyjęcie to budzi we Węgrzech, które przecie od czasu przywrócenia praw węgierskich nie szczędziły serdecznych owacyj swemu koronowanemu królowi. *Pesti Naplo* wzywa ludność Węgier, aby Najj. Pana w blizkim jego przejeździe przez Węgry z taką samą wspaniałością i z takiemi uroczystościami przyjmowała jak ludność Galicji. Niechaj się arystokracja Węgier teraz odznaczy, a wszelkie stowarzyszenia węgierskie niechaj dowiodą, jak kraj ten króla kocha. Nadzwyczajne przyjęcie należy zgotować monarsze wzdłuż całej drogi po Węgrzech.

Prasa niemiecka zaczyna wietrzyć burzę, i czy to w chęci przyspieszenia konfliktu, czy może w zamiarze zdemaskowania sąsiadów, bawi się codzień w ostre insynuacje. Dzisiejsza *National Ztg.* rzuca się np. z zapałem na Moskali, a przedewszystkiem na prasę moskiewską, i zarzuca jej, że zanadto interesuje się polityką Niemiec, a zamało wewnętrznym ustrojem Moskwy. „Od pięciu lat — pisze berliński organ — Moskwa nie więcej nie robi jak tylko ciągle prowadzi naprzód półurzędową, a potem urzędową wojnę. Tworzy przytem sytuacje takie, dla których w międzynarodowym prawie niepodobna odszukać odpowiedniego terminu. Weźmy np. Bułgarję. Ten stan, który ona tam stworzyła, można chyba nazwać wojną w postaci *incognito*, wojną utajoną. Owóż państwo, które na arenie europejskiej wyprawia takie mongolskie sztuczki, które nadto ma tak szpetną przeszłość a tak brudną teraźniejszość, nie może mieć za złe sąsiadom, iż mu nic nie wierzą, że hasła jego pokojowe uważają za maskę, i szukają sposobów zabezpieczenia się przeciw przygotowywanym przez niego niespodziankom.

Moskiewska polityka jest na wskróś panslawistyczną. Dąży ona do zjednoczenia wszystkich Słowian pod tyrańskiem berłem caratu, w celu zlania ich w jedną masę moskiewską. Owóż pomijając już szkody etnograficzne, jakie ztąd wypłyną dla cywilizacji europejskiej, gdy zachodnie ludy słowiańskie, stojące na wysokim szczeblu wykształcenia, stopią się w masie dzikiego moskiewskiego mongolstwa; tendencje panslawistyczne Moskwy narażają na niebezpieczeństwo cały polityczny ustrój Europy, bo wprowadzają do walki z konstytucyjnemi jej formami pierwiastki azjatyckie jak carski despotyzm i pierwiastki rozkładowe jak nihilizm itd."

A podczas gdy *National Ztg.* rozprawia się z Moskalami, tymczasem *Magdeburger Ztg.* zwraca uwagę na grożące Niemcom od strony Francji i Anglii chmury.

„Między paryzkim a londyńskim gabinetem — pisze ona — nastąpiło w ostatnich kilku dniach zbliżenie, na którego tle toczą się teraz układy, dążące do jasno sformułowanych celów. Nie jest przeto platoniczna miłość, ale zimne, na wyrachowaniu oparte uczucie. Pośrednikami w tych układach między wspomnianemi gabinetami są pp. Dilke i Challemel-Lacour. Instrukcje, jakie ma ambasador francuski, są podobno rezultatem kompromisu, jaki w ostatnich dniach zawarty został między Gambettą a Freycinetem, kompromisu, w którym Gambetta ustąpił Freycinetowi na polu polityki wewnętrznej, a Freycinet Gambecie na polu zewnętrznej polityki. Sam fakt zbliżenia między Anglią a Francją nie jest tajemnicą dla innych gabinetów, ale z wyjątkiem moskiewskiego gabinetu, nikt zresztą nie wie jak daleko to zbliżenie sięga. Ztąd pewien niepokój w Berlinie i w Wiedniu. Wątpić wszakże należy, aby Francja zechciała czynnie popierać anglo-moskiewską politykę na Wschodzie. Za to są pewne dane, że dyplomatycznie popierać będzie Moskwę w Bułgarji i na dolnym Dunaju. Spodziewać się należy, że wkrótce sytuacja się wyjaśni; w każdym jednak razie przewidywać wypada, iż charaktor jej nie będzie pokojowy, skoro spółka anglo-moskiewska znalazła we Francji sprzymierzeńca."

Jak więc widzimy, prasa niemiecka igra swobodnie z ogniem, co daje do myślenia, że otrzymała hasło rozruszenia umysłów w Niemczech, które od r. 1875 zaczęły się już były do snu układać.

Nowa Presse podaje następujący telegram ze Lwowa d. 12. bm.:

„Chcąc się dowiedzieć, ile jest prawdy w doniesieniach i artykułach pism czeskich, prawiących o blizkiem wstąpieniu ruskich deputowanych do klubu str. prawa, miałem dzisiaj jako wasz korespondent rozmowę z kilkoma przewódzcami Rusinów. Jak się zdaje, hr. Hohenwart kilkakroć robił Rusinom propozycje w tym względzie. Rusini występują z rozmaitemi rekryminacjami przeciw stronnictwu centralistycznemu. Za bürgerministerstwa i za ministerstwa Auersperg-Lasser wydano ich Polakom na pastwę a Rada państwa tolerowała polskie machinacje wyborcze na szkodę Rusinów. Mimo to zapewniali przewódzcy ruscy, że chcą jak dotąd tak i nadal wytrwać na gruncie konstytucji; wszelakoż deputowani ruscy i na przyszłość nie wstąpią do klubu liberałów, chcąc zachować sobie wolną rękę i popierać życzenia Czechów, o ile one pola prawno-politycznego nie dotyczą. Jako Austrjacy zaś i wierni narodu ruskiego synowie nie mogą Rusini iść ręka w rękę ze stronnictwem prawa (hohenwartowskiem).

„Na zadane jednak wręcz pytanie, czy Rusini stanowczo są zdeterminowani, nie opuszczać stronnictwa centralistycznego, przewódzcy Rusinów ani tak ani owak nie odpowiedzieli. Używali tylko frazesów grzecznych, ale wymijających. Jeden z deputowanych ruskich mniemał: „Może to Czesi chcą nastraszyć tych Polaków, którym się sojusz czesko-polski nie podoba, i dlatego rozpuszczają ową wiadomość Rusinów dotyczącą, która jednak, tak jak rzeczy dzisiaj stoją, żadnej zgoła niema podstawy." Inny znów mniemał: „Będziemy ciągle wierni cesarzowi i państwu i w danym razie nie omieszkamy przypomnieć Polakom śluby, jakie dzisiaj Najj. Panu składają."

„Z polskiej strony natomiast zapewniają, że deputowany ruski Ozarkiewicz nigdy się nie tail z swemi sympatjami dla stronnictwa prawa."

Zdaje się, że korespondent *Nowej Pressy* w niczem nie przekręcił treści swojej rozmowy z przewódzcami ruskimi. Ciekawiśmy tedy; co i on i redakcja jego [illegible] nadal o Rusinach. Jeszcze w numerze niedzielnym redakcja *Nowej Pressy* tryumfowała, że cesarz wjechawszy do Lwowa, będzie miał według programu sposobność obracać się wyłącznie w kołach deputacyj hołdowniczych ruskich; że jakkolwiek ze wszech stron, a nawet ze strony ruskich dzienników, usiłowano wszelki dyssonans narodowy na bok usunąć, mimo to jednak Rusini znajdą sposobność polecenia swej narodowości opiece cesarza; że we Lwowie sam się przekona cesarz, jak żywioł polski wszystko opanował, a żywioł ruski niesłusznie zepchnięto, i wtedy jasnem stanie, że rozwój polskiego plemienia i forytowanie onego w szkole i urzędzie, wielkie praw jego autonomicznych rozszerzenie w znacznej części okupione krzywdą drugiego plemienia galicyjskiego, które Habsburg jest ważniejsze a monarchię i monarchę gorąco kocha.

I *Deutsche Zeitung* występuje w obronie Rusinów, ale w sposob godniejszy. Pochwaliwszy odprawę, jaką półurzędowe pisma wiedeńskie dały półurzędowcom moskiewskim, użala się, że podczas podróży cesarskiej „Niemiec był całkiem zakazany" (der Deutsche war ganz verpönt), mimo że pół miliona mieszkańców używa języka niemieckiego (t. j. żydzi!); i że nawet na gmachach publicznych były napisy, które nie licują z zapewnieniem pism polskich, że Polacy nauczyli się nie oddawać illuzjom — powiada *Deutsche Ztg.* że „jeśli według zapewnienia pism madiarskich podróż cesarza do Galicji jest przygotowaniem przyszłości, to Polacy winni przedewszystkiem się starać o zaspokojenie swoich ziomków ruskich. Galicja źle spełniłaby zadanie swoje, być niejako Piemontem przeciw Moskwie, gdyby większość jej ludności miała powody do skarg na ściśnienia narodowościowe".

Hr. Taaffe i p. Dunajewski już powrócili do Wiednia, niebawem cały gabinet będzie już w komplecie urzędował. Z tego powodu pisma centralistyczne i czeskie już występują z programami swemi i poglądami.

Urzędowa *Laib. Ztg.* z dnia 11. b. m. podaje artykuł, w którym z całą zapalczywością uderza na kraińskie stronnictwo centralistyczne, i prorokuje mu rychły koniec, jeżeli za swoje organa uważać będzie dzienniki wiedeńskie, które niem tak bardzo się opiekują. Jest to zapewne odpowiedź na doniesienia z Lublany, że centraliści z Krainy, południowej Styrji i Istrji zamyślają odbyć wiec. Zebranie centralistów z tych właśnie okolic, a przedewszystkiem i z południowej Styrji wskazuje, że chodzi o ułożenie kampanii przeciw Słowieńcom.

Jak już dawno donosiliśmy, peszteńska Rada miejska odrzuciła podanie o przedłużenie koncesji na teatr niemiecki w Peszcie. Z powodu ogromnego wrzasku Niemców sprawę ponowiono. Magistrat zrazu uchwalił był poprzeć podanie o przedłużenie — ale powstała taka wrzawa między Madiarami, że ostatecznie teraz uchwalił zalecić Radzie miejskiej odrzucenie tej prośby. Na Siedmiogrodzie skasowano wszystkie teatra niemieckie, mimo że w jednej okolicy w znacznej liczbie od wielu wieków mieszkają Niemcy (tak zwani Sasi).

Na posiedzeniu sejmu kroackiego z d. 11. bm. wniósł Vrbancic imieniem nowej opozycji rezolucję, żądającą usunięcia języka węgierskiego i herbu węgierskiego w kroackich urzędach pocztowych i telegraficznych.

Mają być utworzone w armii austrjackiej 10 nowych batalionów strzelców z dotychczasowych 40 rezerwowych kompanij strzelców. Nie pociągnie to za sobą żadnych wydatków (i dlatego sprawa ta nie pójdzie przed delegacje), owszem okażą się oszczędności, które mają być obrócone na danie koni kapitanom piechoty i na awans reszty kapitanów z r. 1866 na majorów.

Cesarz we Lwowie.

O godzinie 2. po południu cesarz ruszył na dalsze zwiedzanie publicznych zakładów i instytucyj. Naprzód zajechał cesarz przed gmach sejmowy o godzinie 2½. Wśród ogromnego natłoku publiczności, wznoszącej frenetyczne okrzyki „Niech żyje", zatoczyły się przed westybulem gmachu sejmowego dworskie ekwipaże, gdzie czekali już zebrani urzędnicy Wydziału krajowego i posłowie na sejm w strojach narodowych. Marszałek krajowy hr. Ludwik Wodzicki powitał cesarza króciuchną przemową, poczem cesarz kazał przedstawić sobie urzędników Wydziału, z którymi zamieniwszy słów kilka, zwrócił się do radcy p. Mochnackiego i Neussera, i dłuższy czas z nimi rozmawiał. Wprowadzony pysznemi schodami przez marszałka do sali, i witany okrzykami zgromadzonych, przypatrywał się cesarz czterem portretom marszałków krajowych. Podziwiał siłę pędzla i nadzwyczajne podobieństwo, przyczem wypowiedział słów kilka na pochwałę tego pysznego budynku. Potem na przygotowanym arkuszu podpisał się cesarz po polsku Franciszek Józef I. W końcu zwiedzał cesarz inne ubikacje i loże, a odprowadzony przez całe grono urzędnicze i poselskie, żegnany okrzykami wrócił do powozu, zkąd dziękował wojskowym ukłonem na kilka słów dziękczynienia, wystosowanych doń przez marszałka.

Z gmachu sejmowego udał się cesarz do zakładu narodowego im. Ossolińskich. Tu powitał go kurator zakładu hr. Krasicki, i zaczął oprowadzać dostojnego gościa po bibliotece, po galerji obrazów, po czytelni, po ogrodzie i muzeum Lubomirskich. Całe wnętrze Ossolineum było kwiatami dekorowane, a chodniki dywanami słane, nad drzwiami zaś wewnętrznymi na prawo jaśniał napis: „Protektorowi nauk i ojczystej mowy — cześć!"

Pożegnany okrzykami zgromadzonych udał się cesarz do szkoły lasowej.

Przyjęcie tu było serdeczne i pełne ciepła. Naprzód szkoła lasowa skromnie a gustownie i elegancko była ozdobiona. U wejścia wznosiła się brama tryumfalna z mchu, kory, szyszek i narośli grzybowych. Emblemata myśliwskie, jak rogi jelenie, oszczepy, kordelasy, rożki i trąbki myśliwskie w gustownem ułożeniu porozwieszane na ścianach bramy. Z zieleni i kory drzewnej ułożone były po bokach orły cesarskie, u szczytu zaś unosił się prawdziwy orzeł (wypchany) z rozpiętemi skrzydłami. U czoła bramy w wieńcu z dębowych liści jaśniały cyfry cesarskie. U bramy powitał cesarza hr. Dzieduszycki, którego p. Namiestnik przedstawił cesarzowi jako protektora. Poczem hr. Dzieduszycki przedstawił cesarzowi hr. Wodzickiego, p. Grossa, Wereszczyńskiego i grono nauczycielskie z p. Strzeleckim na czele. Zaraz u wstępu cesarz podczas rozmowy ze zgromadzonymi powiedział, że jest to instytucja nader potrzebna. Poczem udawszy się aleą wysypaną suchemi i świeżemi liśćmi, przybył do gmachu szkolnego, gdzie zgromadzeni uczniowie wraz z chórem Towarzystwa muzycznego odśpiewali hymn cesarski, i niemiecką pieśń: „Wer hat dich aufgebaut du schöner Wald?" Po śpiewie cesarz po wszystkich budynkach i gabinetach, rozpytywał się troskliwie o wszystko, szczególnie o frekwencję i postęp uczniów.

Kiedy wyszedł z budynku szkolnego zagrzmiał znowu chór. Zaśpiewano staropolską pieśń myśliwską: Pojechali na łowy, do zielonej dąbrowy, która cesarzowi tak się podobała, że powiedział: „Ich danke, es klingt sehr schön." To ucieszyło tak zebranych, że za wychodzącym ku bramie cesarzem pośpieszyli z improwizowanem: „Mnohaja lita." Cesarz jeszcze raz dziękował, hr. Dzieduszycki zachęcony przeto tą dobrocią monarchy przedstawił mu p. Makarewicza, Cetwińskiego i Wachnianina, a cesarz wśród grzmiących okrzyków „Niech żyje" odjechał do szkoły św. Elżbiety na Zielonem.

Wróćmy jeszcze na chwilę przed szkołę leśną. Zebrane tam grono uczniowskie łaskawą troskliwością monarchy, otoczyło swego protektora, i na jego cześć wzniosło grzmiący okrzyk niech żyje, a ten sam okrzyk powtórzono za inicjatywą hr. protektora i na cześć hr. marszałka.

Cesarz witany już przed zakładem miejskim sierót przez ustawionych w szereg chłopców ze sztandarem i dziewczątka w bieli przybył przed

---

54

MOZAJKA

napisał

BERLICZ SAS

(Ciąg dalszy).

Nie pomogło! — On gadał swoje, a my robiliśmy swoje. Wbrew władzom szkolnym usiłującym *per omnia fortia* ostudzić zapał naszej młodzieńczej krucjaty, wyciągnęliśmy pewnej nocy w kilkadziesiąt koni na Wołyń, pod znamiona Stanisława Lubomirskiego, hetmana koronnego, co pierwszy wystąpił w pole na czele 3.400 ludzi własnego zaciągu. Był to, że tak powiem, pierwszy podmuch tej długiej nawałnicy, która mię od rodzicielskiego łona uniosła na zawsze. Całymi dziesiątkami pierzchały lata przedemną, Zmężniałem, dojrzałem, w końcu postarzałem! Ciało okryło się blizny, włosy szronem, myśli kirem niejednej żałoby, serce zawiędło od tęsknoty i boleści; a burza niosła mię, i niosła przez trudy, wojny, zdarzenia — niosła coraz dalej i dalej od rodzinnego gniazda, od tych, po których tęsknić nie przestawałem, którzy po mnie do końca dni swoich tęsknili! A kiedy się wicher uśmierzył, i oporu pragnieniom duszy mojej zaniechał; kiedym po latach wielu znowu na łono strony rodzinnej powrócił, nie było już komu powitać mię! przytulić do wiernego serca! Śmierć zmiotła wszystkich i wszystko! Przypomniałem sobie wtedy Kondrata, tego najpierwszego przyjaciela lat moich dziecinnych i młodocianych, którego od pół wieku z górą nie widziałem. Nie zaginęło jeszcze w pamięci mojej miejsce, gdzie leżał ów futor Omeljona Bulby, tak poszczegółowie przezemnie opisany, z niemałym zapewne szwankiem twej cierpliwości wojewodo. Nie był on bardzo odległym od Lipowca. Poszedłem więc. Chwila była poranna i pogodna. Ledwiem wstąpił do lasu wionęło na mnie ciepłem, ożywiającem tchnieniem dawnej pory życia — tem samem tchnieniem, jakie mię przed laty w tem błogiem miejscu witało — i czułem, jak się myśl moja z pyłów niepamięci oczyszcza — jak rozpoznaje każdą nić splatanego pasma ścieżek i manowców lasu — jak drzewo każde, miłe zabawie naszej, każdy niemal krzaczek, jakąś swawolą niewinną pamiętny rozpoznaje. Szedłem więc śmiało, tak pewny siebie, jakbym przechodził tamtędy niedawno — wczora. Patrzę — polanka odkryta; a na niej staweczek sitowiem porosły; a za stawkiem stodółka, i chlewek i chatka — takie, jak były przed laty! schludne, uprzejme, poczciwe! To on! to mój miły futorek! cicha siedziba starego Omeljana Bulby! Aż oto i on sam siedzi na przyśbie, w czarnej baraniej czapce, w płóciennej kozackiej opończy! Miałżeby żyć dotąd? Zbliżam się. Pies zawarczał u furtki — ten sam czarny, kudłaty Żuczek, co mię bywało witał tak uprzejmie, łasił się do mnie i tulił. Pojąć nie mogłem. — Wtem starzec siedzący na przyśbie, jakby dla powiększenia mego podziwu krzyknął:

— Żuczek! sasu do nogi!

— Pies zamachał ogonem i pobiegł do swego pana. I ja stanąłem przed nim. Spojrzeliśmy sobie oko w oko. Nie był to (bo i nie mógł być) stary Omeljan Bulba, lecz w obliczu nieznajomego było coś takiego, co mi go przypominało. Nagły błysk mignął w umyśle moim Kondrat! zawołałem, patrząc mu w oczy z naciskiem. Porwał się starzec z miejsca, przyskoczył do mnie, wpił się źrenicą w twarz moją.

— Ten głos... — mówił do siebie, drżąc jak listek — ten głos... ale to być nie może!... Nie!.... on umarł!....

— Żyję! wykrzyknąłem z konwulsyjnem uniesieniem, padając w objęcia Kondrata, albowiem on to był ów mieszkaniec futoru! on! Kondrat! starzec jak i ja na miarę przeżytego czasu, ale młodszy odemnie nierównie, zdrowiem, siłą, weselem! młodszy, tym dziecięcym prawie pokojem ducha, świeżością myśli, zadowoleniem życia, jakie mię oddawna opuściły! I cóż dziwnego? — Nie jednostajne było przeznaczenie nasze. Mnie skruszył huragan wyżyn, jego ukołysała cisza padołów. Jam żył z ludźmi, on z naturą. Nie będę mówił o radości Kondrata, bo na to słów nie ma. Cudownym balsamem szczęścia oblał on duszę moją, i bole jej ukoił. Po latach tylu obojętności ludzkiej, pierwsze to było gorące i szczere uściśnienie! po latach tylu zatargu ze światem pierwsza chwila pokoju i błogości! Był więc jeszcze taki na ziemi, którego uczuć dla mnie, życie nie zwichnęło, nie ostudziło i nie rozwiało! był taki, którego wierna pierś przytuliła moją! łzą i błogosławieństwem ogrzała i opromieniła! Zwalczony potęgą wrażeń, ustać nie mogłem na nogach. Padłem na kolana, i roniąc łzy słodkie wdzięczności, dziękowałem Bogu za tę pierwszą chwilę ulgi i szczęścia, tak jasną, ciepłą, nieskazitelną i tak niespodziewaną!

Kondrat wprowadził mię do chaty. Posadził pod ikoną Kazańskiej Bogarodzicy, w srebrnej ryzie, i sam usiadł przy mnie. Wszystko tam było jak dawniej. Każda rzecz zajmowała to samo miejsce, Żadnej nie brakło. Nie przybyło żadnej. W przyległym alkierzyku, proste łóżko z pościelą o skórzanem wezgłowiu jego dziada. W głowach krucyfiks cyprysowy, który sam Omelian Bulba przywiózł ongi z cerkwi Afonu. *) Na podłużnej ścianie, stara rohatyna, dwie kozackie spisy, łuk mongolski z sajdakiem pełnym grotów, szeroka zaporożska szabla, para albańskich pistoletów i turecki jatagan — godła rycerskiej działalności rodu religijnie przechowywane przez dziada Kondrata, i przezeń pod błogosławieństwem, jego troskliwej przekazane pieczy.

— Nikt tu nie był od lat trzydziestu, oprócz mnie — rzekł Kondrat do mnie. Święte to miejsce! Tu żył i umarł, mój dziad, opiekun i dobrodziej! Rano i wieczór modlę się tu za jego duszę. To moja cerkiew! — Skonał na mojem ręku, bez choroby i cierpienia. Zasnął jak dziecko na setnym roku życia. Mój ojciec poprzedził go w Zorniszczach na lat parę. Nie długo i matka moja popasała po mężu. Jestem tedy sam, jak widzisz.

Poczem, ciągnął dalej.

— Na kilka miesięcy przed śmiercią dziadka, twój ojciec darował mu urzędownie ten futor. Według prawa jest on zatem moją własnością — lecz według sumienia, rzecz się ma zupełnie inaczej. Klęski dotknęły twego biednego ojca. Utracił dzieci, żonę, majątek. W końcu nie wytrzymał, i sam legł w mogile. Krewni i przyjaciele nalecieli stadem, jak się wodzi. Nawąchawszy się chrzanu beczeli prześlicznie dla ludzkiego oka podczas pogrzebu: dla uczczenia zaś drogiej pamięci nieboszczyka, zrepetowali na stypie wszystko co było w spiżarni, wydudlili wszystko co było w piwnicy i rozchwytawszy na waletę wszystko co było w szkatułce i w pokojach, macknęli szczęśliwie zkąd przyjechali. Plunąłem w ślad za nimi! i przekląłem ich! — Czy chciałbyś, powiedz, żebym się i ja zhańbił jak oni? Nie sądzę! Kiedy twój ojciec darowywał ten futor mojemu dziadkowi, był on zupełnie przekonanym że już nie żyjesz. My także myśleliśmy nie inaczej. W przeciwnym razie, nigdy by mój dziadek nie przyjął daru! nigdy!

A po chwili dodał:

— Owoż tedy, ja, Kondrat Bulba, syn Hnata, wnuk Omeljana, spadkobierca ich uczciwości i bojaźni Boga, zrzekam się teraz dobrowolnie, stanowczo i na zawsze, tej darowizny twego ś. p. ojca i zwracam takową tobie jako niezaprzeczoną własność twoją po ojcu i dziadach.

— Zacna dusza! — zawołał wojewoda ze wzruszeniem.

— Żadna moja opozycja na nic nie posłużyła — ciągnął dalej p. Symforjan Chamiec. Powiedział sobie że tak zrobi i zrobił tak. Lecz i jam także postawił na swojem. Kiedy ci na tem tak wiele zależy — rzekłem doń — to zgoda! Powinieneś jednak i ty uwzględnić to co mam ci powiedzieć. Byliśmy razem dziećmi, pozostańmyż i starcami razem. Przyjaciele o poranku, bądźmyż nimi i o zmroku. Skorośmy wspólnie zaczęli, winniśmy i kończyć wspólnie. Tyś się zrzekł na mnie futoru — lecz ja nie zrzekłem się wcale naszej starej przyjaźni i jako twój przyjaciel, tysiącznemi węzły wrażeń i pamiątek z tobą związany, wzywam cię do równego podziału, na zasadzie braterstwa ducha, przed którem braterstwo krwi, jakby bliskiem nie było, żadnego nie ma znaczenia. Żyjmy razem! i umierajmy! Świat mię znękał; ciebie on nie nęci — obejdziemy się zatem bez świata. — Czy zgoda?

— Zgoda! — wykrzyknął z uniesieniem Kondrat rzucając się w moje objęcia — i łzy nasze zmięszały się z sobą.

(C. d. n.)

bramę szkolną, gdzie inspektorowie Mandybur i Baranowski i dyrektor Jachimowski przyjmywali go krótką przemową. Cesarz odpowiadając rozmawiał z nimi długo, a kiedy wszedł do szkoły, dzieci szkolne na dwa głosy odśpiewały hymn ludowy. Uczennica 3. klasy, Nostadtówna powitała cesarza przemówieniem. Po wyjściu dziewczęta utworzyły szpaler. Cała szkoła była dekorowana a nad drzwiami wchodowymi umieszczono w symbolicznem znaczeniu litery z abecadła: A. E. J. O. U. Kiedy cesarz, wyszedłszy już ze szkoły Elżbiety, miał wsiadać do powozu, uderzyły dzwony ewangielickiego kościółka, a pastor p. Graffel i ksiądz oraz dyrektor szkoły p. Schneider zaprosili najuniżeniej cesarza, aby raczył najmiłościwiej odwiedzić ich skromną parafię. Cesarz przychylił się do tej prośby i pieszo udał się do kościoła w towarzystwie pastora i księdza. Tu zgromadzony chór zaintonował hymn cesarski, poczem cesarz odwiedziwszy szkołę ewangielicką powrócił do rezydencji.

Dzisiaj rano o godzinie 7¾ cesarz udał się na dalsze zwiedzanie zakładów publicznych.

Najprzód zatrzymał się cesarz przed gimnazjum imienia swego przy ulicy halickiej. Tu inspektor Sołtykiewicz i dyrektor Samolewicz witali cesarza u wejścia, a oprowadziwszy go po całym gmachu, gdzie troskliwie rozpytywał się o wszystkie szczegóły, odprowadzili go obaj napowrót do powozu wraz z gronem nauczycielskiem i tłumem młodzieży, która na schodach tworzyła szpaler. Kiedy cesarz wsiadał, młodzież zaintonowała hymn cesarski.

Ztamtąd udał się cesarz na zwidzenie miejskiego muzeum przemysłowego w gmachu ratuszowym. Tu w sieni pysznie dekorowanej i zasłanej dywanami powitał go prezydent miasta p. Gaoiński, i przedstawił mu pp. Bałatowskiego i Ludwika Wierzbickiego, nadinspektora kolei czerniowieckiej, jako członków zarządu. Pan Bałatowski oprowadzał cesarza po całem muzeum, a hr. Dzieduszycki i p. Wierzbicki tłómaczyli pojedyncze numera monarsze. Cesarz zwiedził salę rysunkową, gdzie z zgromadzonymi uczennicami rozmawiał długo, i zdawał się być bardzo zadowolonym. Zwiedziwszy cały zakład, raczył wpisać się po polsku do księgi pamiątkowej, która wraz z piórem przechowana zostana zostanie w muzeum. W końcu zwrócono się jeszcze z jedną prośbą, aby cesarz raczył przyjąć w darze „wzory przemysłu domowego haftu włościan na Rusi.“ Jest to księga, wydana przez wspomnianego p. Wierzbickiego, a gustownie i elegancko oprawiona przez znanego tutejszego introligatora Ludwika Wierzbickiego. Cesarz odprowadzony przez całe grono do powozu odjechał wśród okrzyków do katedry orm. kat.

Tu naprzeciw niego wystąpił w pontyfikalnych szatach ks. arcybiskup ormiański Romaszkan, a ustąpiwszy mu miejsca swego pod baldachimem wśród okrzyków wprowadził go do kościoła, gdzie cesarz zajął miejsce tronowe. Arcybiskup podał mu do ucałowania kropidło i pacyfikat, co cesarz wykonał stojąco, a małe dziewczątka z szkoły ormiańskiej w bieli otoczyły stopnie tronu i złożyły u stóp monarchy dwa prześliczne wieńce z żywych kwiatów. Wonczas przemówił arcybiskup kilka słów powitalnych, na co cesarz odpowiedział ukłonem. Po króciuchnem nabożeństwie odprowadzono cesarza pod baldachimem do powozu, a całą drogę dziewczęta sypały mu kwiaty pod nogi. Cesarz żegnany u wejścia przez arcybiskupa, rozmawiał z nim długo i uprzejmie. Na schodach zaś p. Mochnacka wręczyła cesarzowi bukiet, za który cesarz uprzejmie podziękował. Poczem cesarz wśród okrzyków odjechał do muzeum hr. Dzieduszyckiego. Hrabia przyjmywał sam cesarza, oprowadzał go wszędzie i objaśniał o wszystkiem. Ztamtąd zwiedziwszy jeszcze szpital krajowy, witany przez hr. Wodzickiego i dr. Hoszarda, powrócił do rezydencji o godzinie 10½.

Bankiet włościański.

Jednym z bardzo pięknych epizodów uroczystości, których świadkiem jest obecnie Lwów, stanowił bankiet, wyprawiony wczoraj przez komitet Towarzystwa gospodarczego dla włościan, uczestniczących w deputacjach gmin i powiatów. Bankiet odbył się w ogrodzie Miejskim. Stoły ustawione były w trzy długie szeregi, i zasiadło przy nich około 250 włościan z rozmaitych okolic kraju: więc Hucuły w swoich sukmanach szamerowanych sznurkami, w czerwonych spodniach i chodakach, obok tarnowskich Mazurów w płótniankach i w palonych butach; bojki ze Stryjskiego w kudłatych kuczmach, obok pomorzańskich mieszczan w granatowych kapotach i w pasach złotolitych. Uhnowcy w czapkach łokciowej wysokości obok niepokaźnych Lemków sanockich. Członkowie komitetu Tow. gospodarczego i kilku obecnych marszałków powiatowych jako gospodarze uczty posługiwali osobiście — sami roznosili półmiski, piwo i cygara, które służba restauracyjna trzymała w pogotowiu. Dziwne zaprawdę wrażenie wywierał widok ks. Adama Sapiehy, pp. Bolesława Augustynowicza, Dawida Abrahamowicza, hr. Augusta Starzeńskiego w pełnych strojach narodowych, dwóch oficerów austrjackich w mundurach itd., uwijających się pomiędzy stoły, obsadzone włościanami z półmiskami, szklankami i cygarami.

Zachowanie się włościan, uczestniczących w tej pięknej uczcie, było poważne, pełne taktu; można powiedzieć, iż panował tam pewnego rodzaju uroczysty nastrój. Pierwszy toast wzniósł jakiś włościanin od Dąbrowy na cześć cesarza. Drugi toast wzniósł jakiś gospodarz z okolicy Bochni na cześć dobrych panów, którzy włościan rolników za braci poczytują, w szczególności zaś na zdrowie ks. Adama Sapiehy. Ks. Sapieha w krótkiem ale płomiennem przemówieniu w imieniu rolników, gospodarujących na większych obszarach wzniósł zdrowie rolników, gospodarujących na mniejszych gruntach. Pito następnie na cześć gościnnego miasta Lwowa; włościanie mazurscy wznieśli toast na cześć „poczciwych i kochanych braci z Rusi“. Rusini huknęli „Mnohaja lita! Mazurom.

Pomiędzy obecnymi przytem dziennikarzami zauważaliśmy Tissota, który z zajęciem przypatrywał się kostiumom włościańskim, i notował sobie niektóre typy uderzające.

Szczęśliwa to myśl była urządzić podobną ucztę. Kto był świadkiem tej serdecznej i wesołej a poważnej uroczystości, temu niezawodnie pozostanie ona na długo w miłem wspomnieniu.

Wszystkim uczestnikom biesiady rozdano medaliki pamiątkowe.

Przedstawienie galowe.

Skoro tylko zmierzch zapadać zaczął, nieprzejrzane tłumy publiczności zaległy ulice prowadzące do teatru. Wszędzie, którędy cesarz miał przejeżdżać zapłonęły okna rzęsistą iluminacją, fronton teatru, gdzie się mieści kasyno szlacheckie zajaśniało setkami mlecznych i bladoróżowych lampionów, a z narożnej kamienicy p. Schneidera padało wzdłuż całej ulicy światło elektryczne dodając całości jakiegoś tajemniczego uroku. Tymczasem kończono dekorację podwórza teatralnego, przybijano festony z zieleni, zawieszano olbrzymie flagi w barwach państwa i kraju, sięgające od drugiego piętra aż do dołu, ozdabiano sztandarami boczne wejście do loży cesarskiej, ustawiano kwiaty na wschodach, kurytarzach i w dwóch pokojach należących do loży cesarskiej, z których w jednym znajdują się meble czerwonego, w drugim zaś żółtego koloru. Cała dekoracja podwórza, jako też schodów i bocznych apartamentów w rzęsistem świetle wyglądała imponująco.

Około godziny 7mej rozpoczął się koło teatru ruch gorączkowy i powozy sunęły za powozami, a pomiędzy nimi zręcznie przekradała się piesza publiczność. Dzięki energii straży obywatelskiej, która już koło godziny 5tej zajęła swe stanowiska, wszędzie panował wzorowy porządek. Wejdźmy do sali, odświętnie przystrojonej. Nad wszystkiemi lożami umieszczono ciemno-wiszniowe portjery, ze złoconemi brzegami, a pod lożami festony z olbrzymich różnokolorowych róż i zieleni; takiemiż festonami ozdobiono także słupy lóż i całe proscenium od dołu aż do góry. Loża cesarska, jak się samo rozumie była najpiękniej kwiatami przyozdobioną. Udekorowanie sali podobało się powszechnie. Gdy cała publiczność zajęła swe miejsca, widok był prześliczny. Różnokolorowe bogate kostjumy narodowe, uniformy jeneralskie i oficerskie, mundury dygnitarzy rządowych, czerwone surduty kawalerów maltańskich; wśród fraków i białych krawatek: wszystko to przedstawiało widok, prawdziwie wspaniały. A cóż dopiero mówić o balowych toaletach dam! Stanowiły one istny bukiet żywych kwiatów, jaśniejących wszelkiemi kolorami tęczy, bukiet wonny, prześlicznie, choć tylko przypadkowo, ułożony. Trzeba by być mieć koloryt Matejki lub Mackarta, aby godnie to opisać, pióro pod względem jest za słabe. Jeżeli kto chce mieć pojęcie choć w przybliżeniu, jak wczoraj wyglądała sala teatralna, niech sobie przypomni którą z bajek wschodnich, niech natęży fantazję, i do wschodniego przepychu doda inteligencję i formy europejskie, a będzie miał w umyśle obraz prawdziwy, wprawdzie nie pod względem szczegółów, ale całości.

Punktualnie o godzinie 8ej zajechał monarcha na podwórze teatralne przed kwiatami ozdobione osobne wejście do swojej loży. Tutaj oczekiwali go pp. Dobrzański, dyrektor teatru i Lubicz, reżyszer dramatu w strojach narodowych ze srebrnemi kandelabrami w ręku. Cesarz wszedł za nimi do przybocznych apartamentów, p. Lubicz zatrzymał się tamże, a dyrektor zaprowadził dostojnego widza do loży, w której na ścianach płonęły dwa srebrne świeczniki. Tutaj wręczył p. Dobrzański cesarzowi program przedstawienia po niemiecku, z objaśnieniami i zwięzłą treścią komedyjki p t. „Pan Benet.“ Taki sam program prześlicznie wydrukowany i oprawny w aksamit otrzymali także dostojnicy należący do świty cesarskiej. Monarcha był ubrany w mundur ułański, towarzyszyli mu w loży pan namiestnik, marszałek krajowy i jeden z adjutantów. Kiedy cesarz wszedł, wszyscy w sali powstali, a na dany przez kapelmistrza, p. Jareckiego znak orkiestra zagrzmiała fanfarą. Okrzyków powitalnych nie było żadnych, a to z powodu, że poprzednio, o ile nam się zdaje, błędnie poinformowano publiczność, że w teatrze, taksamo jak na balu, nie wita się cesarza okrzykami. Cesarz ukłonił się, zdjął kasko ułańskie i wsiadłszy z uwagą i widocznem zadowoleniem począł się przypatrywać wspaniałemu amfiteatrowi. W tej chwili podniosła się zasłona, a ustawiony na scenie cały personal teatralny w galowych strojach zaintonował hymn cesarski, którego publiczność stojąc wysłuchała. Podczas trzeciej zwrotki podniosła się tylna kurtyna odsłaniając piękne przezrocze przedstawiające wśród obłoków i aniołków monogram cesarski czerwono oświecony, jakby się składał z olbrzymich rubinów.

Trzecim punktem programu była pierwsza odsłona „Strasznego Dworu“ Moniuszki, z p. Myszugą jako Stefanem, Koncewiczem jako Zbigniewem i Köhlerem jako Maciejem. Chór męzki wzmocniony członkami Towarzystwa muzycznego liczył ze sześćdziesiąt osób. Nowa dekoracja i kostjumy husarskie przedstawiały bardzo piękny widok. Cesarz i cały dwór z wielkiem zajęciem przypatrywał się marsowym uskrzydlonym postaciom husarzy i zadowoleniem słuchał rycerskiego rytmu, marszu i pieśni obozowych. Wykonanie tego numeru nie pozostawiało nic do życzenia. P. Myszuga, chociaż był dopiero pierwszy raz na scenie, śpiewał śmiało i pewnie, a głos jego świeży i pełen metalu podobał się powszechnie. Dzielnie mu sekundował p. Koncewicz i rozwinął w całej pełni zasoby pięknego swego materjału, a p. Köhler w kilkunastu taktach, które mu przypadły w udziale, był, jak zwykle, skończonym artystą. Chóry silne i czyste poszły bardzo gładko, słowem całość złożyła się prawdziwie artystycznie, w której także niemało przyczyniła się orkiestra, dzielnie prowadzona przez p. Jareckiego.

Nastąpił ustęp kuligowy z piątej odsłony tejże samej opery. Taniec rozpoczął się dziarskim krakowiakiem w ośm par, prowadzonym i ułożonym przez p. Nowickiego. W pierwszej parze tańczył aranżer z panią Skalską. Uderzywszy hołupca pierwsza para stanęła obok budki szafierskiej, a p. Nowicki i p. Skalska odśpiewali na przemian następujące zwrotki okolicznościowe:

I.

Witajże nam, witaj,
Miły Gospodynie!
I sam serca pytaj,
Zkąd ten okrzyk płynie!
Płynie coraz szerzej,
I płynie rozgłośnie,
A kędy uderzy,
Serce wszystkim rośnie.

II.

Gdzie stąpisz, Gościu miły,
Wrzesień kwitnie Majem,
I sercem z całej siły
W koło Ciebie stajem.
A polska miłość cała,
Cała i nie płocha,
Oj, jeśli pokochała,
To serdecznie kocha.

III.

Oj, już nas i sąsiedzi
Na języki wzięli —
Lecz człek się tem nie biedzi,
Dalej się weseli.
Wszak wolną wolę mamy,
Wszak my w naszym domu —
I jeśli się kochamy,
Do tego nikomu.

IV.

Nasz Wawel prastary
Świeci odmłodzony,
Ze Lwowa hymn wiary
Głośne biją dzwony.
Nasza dłoń nie mucha,
Polska krew nie woda,
Oj ten się nie zawiedzie,
Kto nam rękę podał.

Pomimo wyraźnej informacji, że braw bić nie należy, po ostatniej zwrotce publiczność wybuchnęła grzmotem oklasków, które dopiero po chwili stłumić zdołano. Charakterystycznem przytem było, że pierwsze oklaski dały osoby, blizko dworu położone, a zatem obeznane dokładnie z etykietą. Zapał przełamał formy. Po kilku pięknych figurach Krakowiacy wpadli w boczne kulisy, ustępując miejsca hucułom, którzy z toporkami w ręku rozpoczęli swoje koło. „Prysiudy“ i „szczupaki“ tańczono po dwóch, po czterech, to znowa przez cały personal baletniczy w malowniczych strojach byłyby sprawiły efekt niepospolity, gdyby nie to, że z winy aranżera zanadto długo się przeciągnęły, w skutek czego produkcja stała się nieco monotonną. Już to mówić, co chcieć, kołomyjka nie jest tańcem, któremuby przez czas dłuższy można się przypatrywać z zajęciem. Za to ochoczy mazur, odtańczony z życiem i prawdziwie polskim ogniem, powiódł się znakomicie, bo też tancerzy takich jak pp. Nowicki i Urbański, którzy tańczyli w pierwszych parach z pp. Wachsówną i Koźmian nie łatwo gdzie znaleźć

O godz. 9 minut 6 opuścił cesarz teatr i odjechał do rezydencji, albowiem podług ordynacji lekarskiej o godz. 9½ cesarz musi udawać się na spoczynek. Reprezentacja teatru odprowadziła cesarza do powozu.

Czwartym punktem programu była jednoaktowa komedja hr. Fredry „Pan Benet“. Grali w niej pp. Dobrzański, Ładnowski, Zboiński, Galasiewicz i Skalski, i panna Wisnowska. Sztuczkę tę odegrano koncertowo. P. Dobrzański, który po półtoraroczncj przerwie wystąpił wczoraj po raz pierwszy, stworzył z Pana Beneta postać typową, pełną prawdy i owego spokojnego humoru, którym gra tego artysty zawsze się odznacza. Inne osoby są w tej sztuce na drugim planie i stanowią tylko sztafaż, aby kontury owego słynnego twórcy zasady: *beatus, qui tenet* jasno wystąpić mogły. Całość była wyborna, niezauważaliśmy najmniejszego utknięcia, najlżejszej przerwy w dialogu, a szczegóły były wypracowane bardzo dokładnie i misternie. Szkoda, że cesarz wcześnie opuścił teatr i nie widział, jakiemi siłami rozporządzamy w dramacie!

Na zakończenie odsłoniętym został, wśród dźwięków hymnu cesarskiego, obraz z żywych osób, układu p. Błotnickiego, przedstawiający uwieńczenie biustu monarchy przez reprezentantów różnych stanów w narodowych kostjumach. Obraz ten był oświetlony ogniem bengalskim.

Afganistan.

Wszystkie dzienniki angielskie nadzwyczajnie są uradowane ze zwycięztwa, jakie jenerał Roberts odniósł nad wojskiem Ejuba chana. *Times* sądzi, że zwycięztwo to dobry w Afganistanie wywrze skutek i zatrze wrażenie niemiłe, jakie zrobiła tam klęska jenerała Burrows. Wojska — ciągnie *Times* dalej — które tego dokazać mogą, czego dokazali weterani Robertsa, nie potrzebują się obawiać porównania z temi wojskami, które przyczyniły się do utworzenia i utrzymywania naszego państwa indyjskiego. Możemy z zaufaniem na to liczyć, że jenerał Roberts wyzyska szybko zwycięztwo swoje, i że okaże potrzebną energię w polu, trzymając się równocześnie polityki, jakiej się trzymamy w ostatnich czasach względem Afganistanu. Nie potrzebujemy się o to troszczyć, czy Ejub chan cofa się na Herat, dokąd go wedle pewnych rad ścigać mamy, lub do północnego Afganistanu, który dopiero co opuściliśmy. Rzeczą jest możliwą, że wojsko Ejuba chana wedle zwyczaju wojsk afgańskich, pobite, podzieli się na pojedyńcze oddziały, których ściganie żadnejby nie przyniosło korzyści. W każdym razie mamy to zadowolenie, że stanowcze zwycięztwo zatarło klęskę jenerała Burrowa, i że nadzieje Ejuba chana zajęcia Kandaharu omylone zostały.

O samej zaś bitwie, stoczonej przez wojska jen. Robertsa, podaje korespondent *Timesa* następujące sprawozdanie:

„Dnia 31. sierpnia z rana wszedł do Kandaharu jenerał Roberts na czele 16 pułków piechoty, 4 pułków konnicy i 18 dział górskich, co wszystko tworzyło — jak sprawozdawca dodaje — wybór angielsko-indyjskiej armii. Tegoż dnia przedsięwzięli szef sztabu jeneralnego pułkownik Chapman i dowódzca konnicy jenerał Gough rekonesans, aby się przekonać o stanowiskach nieprzyjaciela. Podczas rekonesansu tego przekonał się jenerał Gough, że prawe skrzydło armii Ejuba chana, może być oskrzydlone a przez ustawienie oddziału za pasmem pagórków Baba-Wali przecięta linia jego odwrotu. Cała więc brygada jenerała Gough posłaną została na około lewego skrzydła nieprzyjacielskiego do rzeki Argandab — gdzie zajęła korzystna do ścigania nieprzyjaciela pozycję. Cała załoga Kandaharu miała równocześnie pod rozkazami jenerała Primrose wykonać atak pozorny na wąwoz Baba-Wali na centrum nieprzyjaciela; główny zaś atak miał być skierowany przeciw prawemu skrzydłu Afganów. W ataku tym miały wziąć udział 1 brygada pod jenerałem Macphersón, oraz 2 brygada pod jenerałem Bakter, 3 zaś brygada pod jenerałem Mac-Gregor miała tworzyć rezerwę. Zdaje się, że wojsko jenerała Roberts przepędziło noc z 31 sierpnia na 1 września po za Kandaharem i w bezpośredniej bliskości nieprzyjaciela i że od czasu do czasu ostrzeliwano się granatami. Bitwa sama rozpoczęła się dnia 1 września o 9 godzinie z rana, sam jenerał Roberts opisuje ją w następujący sposób: „Raport z odbytego przez jenerała Hugh Gough i pułkownika Chapman rekonesansu podał mi potrzebne o stanowisku nieprzyjaciela wiadomości. Przekonałem się, że można było oskrzydlić prawe jego skrzydło a tem samem uzadowić się po za pasmem gór BabasWali, gdzie się znajdował główny Ejuba chana obóz. Postanowiłem zrobić to z wczoraj rano krótko po 9 godzinie przedsięwziąłem atak.

Dla zasłonięcia planu mego kazałem wprost uderzyć na Baba-Wali-Kotal. Ruch ten pozorny powierzony został załodze Kandaharu pod dowództwem jenerał-porucznika Primrose, który przedsięwziął zarazem potrzebne kroki, aby zająć wysunięte moje stanowiska z dnia poprzedniego. Równocześnie wyruszyła brygada konnicy pod jenerałem Hugh Gough na naszem lewem skrzydle i dotarła bez trudności do rzeki Argandab, gdzie zajęła stanowisko korzystne na przypadek, gdyby nieprzyjaciel chciał pierzchnąć ku Girischs lub Kakrez. Ataku dokonały 1 i 2 brygada, podczas kiedy 3 brygada pod jenerałem Mac Gregor służyła im za podporę. Cała piechota stała pod dowództwem jenerał-majora J. Ross. Wieś wysoko położona a o 1200 jardów oddalona od naszych stanowisk, silnie obsadzona przez nieprzyjaciela, najpierw musiała być wziętą. Wykonały to z największą walecznością 92 pułk szkocki i 2 pułk Goarków pod osłoną ognia baterji królewskiej artylerji i nowej baterji dział szrubowych. Obie te brygady posuwały się następnie walcząc bezustannie dalej przez sady i żywe płoty. Lewe skrzydło drugiej brygady zrobiło zwolna ruch okolny, aż dotarło do wsi Pirpaimal. W tym punkcie nieprzyjaciel, zebrawszy wielkie siły, walczył nader odważnie, lecz nie nie mogło się oprzeć dzielnemu natarciu wojska angielskiego. Krótko potem dotarliśmy do naprzeciwległego stoku Baba Wali-Kotal, zkąd spostrzeżono obóz stały Ejuba chana. Wszelkie zakusy nieprzyjaciela, aby ruch ten powstrzymać, były daremne. Około 12. godziny był obóz w naszych rękach wraz z 27 działami, pomiędzy niemi nasze własne działa, któreśmy dnia 27. lipca stracili. Straty nasze wynoszą, o ile dotąd obliczyć się dało, 201 w zabitych i rannych. Brygada kawalerji udaje się jutro do Kokeranu, gdzie dobrze będzie ulokowaną, co ułatwi także dowóz żywności do miasta. Dziewiętnasty pułk bombajski krajowców i 3 bombajski pułk kawalerji wyruszą jutro, aby otworzyć połączenie z jenerałem Phayre, do którego piszę, aby go wezwać, by za wiele nie wysuwał wojsk, lecz środków swych transportowych użył ile można na dowiezienie zapasów i żywności. W obozie Ejuba znaleźli żołnierze angielscy ciało wziętego w bitwie pod Helmand do niewoli porucznika artylerji Maclaine, który jak się zdaje, niedawno dopiero temu zamordowany został. Domyślają się, że Ejub chan zbiegł do Kakrez. Sięgając nieprzyjaciela na przestrzeni 24 km. zabiła kawalerja pod jen. Gough około 300 zbiegów a kawalerja bombajska pod jen. Nuthall dalszych 100. Piechota kabulska, która jak się zdaje, pierzchła bez walki, cofnęła się doliną rzeki Argandab, wojska zaś z Heratu pierzchły wprost ku Helmand.“

Czy Anglicy zebrali rzeczywiście 10.000 jeńca, jak to przed kilku twierdzono dniami, nie wynika z tego raportu. W podobnych jednak okolicznościach nie zależy na tem, czy kilka tysięcy więcej lub mniej zabrano jeńców. W każdym bowiem razie rzeczą jest pewną, że armia Ejuba chana rozbitą została, czyli innemi słowy wojsko jego z Kabulu pochodzące pierzchło do Kabulu, wojsko z Heratu do Heratu itd. Sam zaś Ejub chan, najśmielszy w każdym razie i najzręczniejszy ze wszystkich pretendentów afgańskich, który jeszcze w przeddzień bitwy chwalić się miał tem, że armię afgańską poprowadzi aż do Delhi, pierzchła teraz na drodze do Kakrez. Gdyby miasto Herat, jak się tego Anglicy spodziewają, miało się oświadczyć przeciw niemu, natenczas nie pozostałoby mu nie innego, jak albo ukrywać się w kraju, lub oddać się w ręce Anglikom, lub też nareszcie uciec do Persji. Co Anglicy z Kandaharem zrobią, zdaje się być jeszcze rzeczą niepewną. O ile teraz całą sprawę osądzić można, mógłby go albo zatrzymać sami lub oddać go emirowi Abdurrhamanowi lub nareszcie z Heratu i Kandaharu utworzyć nowe państwo. Ostatni plan znajdzie zapewne pomiędzy członkami obecnego rządu liberalnego najwięcej zwolenników.

To w każdym razie zdaje się być rzeczą pewną, że Kandaharu do Indyj wcielić nie myślą.

Szkice z Kongresówki.

(Ciąg dalszy.)

Wiek, pismo poważne pod każdym względem, nosi na sobie cechę czysto obywatelską, i jest niejako organem ziemian. Korespondencje z Paryża, Wiednia, Krakowa, Lwowa itd. są dobre, a kwestje ekonomiczne dotyczące kraju wyśmienicie i wyczerpująco opracowywane. *Kurjer Codzienny*, o barwie mieszczańskiej, jest pismem bardzo starannie redagowanem. *Kurjer Poranny* nie ma żadnej barwy, służy bowiem wszystkim, jest to świstek, który najmniejszą powagą się nie odznacza. *Nowiny* od pierwszej chwili istnienia swego wywiesiły sztandar bezwyznaniowy, i są pismem, które aczkolwiek jest dobrze redagowane przez p. Świętochowskiego dr. fil. uniw. lipsk., to jednak dziennikarstwu polskiemu zaszczytu nie przynoszą.

Przegląd Tygodniowy, redagowany przez p. Wiślickiego, ojca warszawskich bezwyznaniowców i postępowców, jest w podobnym duchu co *Nowiny* redagowany, a jego *Echa* są arcydziełami paszkwilów, napaści, obelg, są te wyniki rozjuszonego brytana, który uwiązany na łańcuchu, na wszystko i wszystkich się rzuca. Mimo tego jednak pismu temu nie można odmówić pewnych zasług, ono bowiem popchnęło nasze dzisiejsze dziennikarstwo na te tory, po których postępuje, i rozruszało je. *Niwa*, pismo czysto ziemiańskie; charakterystyki innych pism tygodniowych i miesięcznych nie podaję, bo je macie, nadmienię tylko, że mimo zachcianek Moskwy, są czysto polskie!

Jak literatura tak też i sztuki piękne liczných i dzielnych mają tu reprezentantów. Salon Ungra, który niemało krwi kosztuje Towarzystwu zachęty przyjaciół sztuk pięknych, jako też galerje prywatne i pracownie naszych malarzy i rzeźbiarzy udowadniają, że mamy tu ludzi pracy! W salonach Towarzystwach zachęty prz. szt. pięk. pojawiają się także od czasu do czasu godne podziwu dzieła pędzla i dłuta, lecz przeważnie na ścianach tego salonu widujemy miernoty, które tam przystęp znalazły dzięki protekcji i koteryjności. P. Nie-Apeles zręcznie umie swoich „protegés“ stawiać na piedestale sławy, i chwali nieraz to, co w owym salonie znajdować by się nie powinni, gani zaś lub milczeniem zbywa to, co ogólne zajęcie budzić może, Towarzystwo zachęty prz. sztuk pięk. nosi na sobie wzbitną cechę Towarzystwa wzajemnej adoracji i dlatego też z otworzeniem salonów Ungra zeszło na drugi plan. Mistrze umieszczają też swe dzieła w salonie Ungra. Tożsamo dzieje się i w tak zwanem Konserwatorjum muzycznem, będącem dziś pod dyrekcją Al. Zarzyckiego. Za Kątskiego mieliśmy sprawozdania, koncerty, wiele huku i puku, widzieliśmy, że konserwatorjum żyje, choć nie tak, jakby żyć powinno, dziś otoczone nieprzeniknioną tajemnicą, dla nas jest *terra incognita*! P. A. Zarzycki zamknął się w sobie, i milczy, co z tego będzie, zobaczymy, czekajmy więc! Towarzystwo muzyczne zaś, pod dyrekcją Władysława Żeleńskiego będące, z dniem każdym coraz bardziej jest ruchliwsze i wydaje pożądane owoce.

A teraz przejdźmy do innego przedmiotu, dotknijmy kwestji przemysłowej, o której już słów parę powiedziałem. Przemysł nie tylko w Warszawie, lecz w kraju całym rozrasta się i potężnieje. Niemal dnia każdego powstają coraz to nowe fabryki, których wyroby śmiało rywalizować mogą z wyrobami zagranicznemi i dziś postawieni jesteśmy tak, że śmiało bez wyrobów zagranicznych obejść się możemy. Takie fabryki jak Lilpopa i Rauа, jak Krasińskiego, Repkana, Franaszka itd., takie stolarnie jak Olszyńskiego, Simmlera; takie fabryki galanterji jak Ungra i tyle innych różnorodnych fabryk zasypują wyrobami swemi całe carstwo. Wielkie to zwycięztwo przemysłu naszego! — Lecz i tu Moskwa nic nie dopomaga, owszem stawia przeszkody. I tak fabrykom naszym będącym w Polsce, nie wolno wyrabiać lokomotyw! Dla czego, zapytacie? Oto dla tego, że wyrabiają je w Tule, i że wiedzą, iż lokomotywy nasze, byłyby lepiej wykonane! Zarządy więc kolejowe sprowadzać muszą lokomotywy z Berlina od Borsiga, które są lepsze od tulskich, lecz na tem rząd nic nie traci, bo pobiera cło! Wyroby białoskórnicze i szewskie posunięte są tu do idealności. Wyroby szewskie przewyższają pod względem dobroci, trwałości i elegancji wyroby francuskie, paryzkie; kto raz używał tych wyrobów, to ręczę, że na paryzkie i nie spojrzy, dla tego też kupcy z Moskwy, Tyflisu, Kijowa, Astrachania i Odessy dobijają się o te wyroby, lecz nasi przemysłowcy, którzy na razie chętnie weszli z nimi w stosunki, doznali różnych zawodów będąc zmuszeni w drodze procesów odzyskiwać swe należności. Teraz są bardzo ostrożni i tylko za gotówkę wyroby swe im dają. Naturalnie, że w skutek tego stosunek cośkolwiek ochłódł, mimo tego jednak eksport naszych wyrobów do carstwa jest bardzo znaczny. Swoboda handlu i przemysłu jest tu wielka, podatków zarobkowych i dochodowych nie ma tu, opłaca się tylko patent zarobkowy stosunkowo do przemysłu i ilości robotników i na tem koniec! Nad fabrykami kontroli rządowej nie ma, jedynie tylko podlegają tejże gorzelnie i cukrownie, a przeważnie gorzelnie, które dziś mogą być u nas prowadzone na wielką skalę i to na bardzo wielką.

Przed paru laty z wprowadzeniem nowego porządku akcyznego urzędnicy moskiewscy znaleźli się naraz w obfitej kopalni złota. System banderolowania wódek słodzonych krajowych był i jest do dziś tą kopalnią. Czy to w cukierni, czy restauracji, handlu itd. nie dostaniesz wódki słodkiej kieliszek, tylko miniaturową flaszeczkę szczelnie opieczętowaną i urzędową banderolą opatrzoną. Wyrób krajowy tak może być szynkowany, zagraniczny zaś ponieważ był cłem obłożony, przeto szynkowany jest dowolnie. Pojąć więc łatwo można, że krajowe słodzone wódki sprzedawane są jako wyrób zagraniczny — bez banderoli! Nie jest że to śmieszne? W gorzelniach zaprowadzono dla lepszej i ściślejszej kontroli tak zwane „zegary“, otóż pomimo tych maszyn kradzież okowity i usuwanie jej od opłaty akcyznej rozwiniętą jest do potęgi, a do ułatwienia jej dopomagają moskiewscy „nadzi-ratele“, „kontrolory“ i „smotrszczyki“, którym naturalnie, nie źle z tem się dzieje. Często bardzo zdarza się, że w pewnej gorzelni w składzie winno być 10—20 lub 50.000 garncy okowity, która jeszcze nie jest w akcyzie opłacona, bo opłaca następnie w miarę jej rozsprzedaży, gdy oto cały skład z niewiadomej przyczyny pali się! Zjeżdża więc komisja, śledztwo, i właściciel składu zostaje uwolniony od akcyzy, bo okowita się spaliła! Tymczasem tak nie jest — a smotrszczyk, kontroler i nadziratel wiedzą dobrze co z okowitą się stało, i że tylko puste kufy się popaliły, bo okowita dawno już sprzedaną została, na czem, naturalnie, i oni skorzystali, a że ręka rękę myje, więc cicho, sza! „wsio błahopałuczno“. Jest to także mała ilustracja do systemu łapowniczo-złodziejskiego, praktykowanego przez Moskali. W fabrykach tytoniu, będących pod kontrolą rządu, dzieje się toż samo.

Nieraz w magazynach szczelnie opieczętowanych niema i funta tytoniu lub w suszarniach także opieczętowanych — jednego cygara, gdy oto przybyć ma rewizja. Komisja rewizyjna przybywa — piszą się protokoły, kontrolują księgi, je śniadanie zastawione przez właściciela fabryki — i potem otwierają się magazyny zapełnione tytoniem, a suszarnie cygarami! Znowu innym razem w składach jest więcej tytoniu zagranicznego z nieopłaconą akcyzą niż być powinno — a o tyle jest mniej tytoniu krajowego, otóż wtedy przed nadejściem rewizji p. kontrolor fabryczny wysyła nocą, ów zagraniczny tytoń do pierwszej lepszej krajowej plantacji i tam jako tytoń krajowy zostaje opisany, opieczętowany i retur do fabryki posłany, będąc nadto zaopatrzony certyfikatem wystawionym przez wójta, i kontrolora plantacji poświadczającym, że to jest tytoń krajowy! No rewizja nadchodzi i znowa „wsio jest błahopołuczno!“

Tym trybem idzie wszystko i z tego korzystają nawet sami fabrykanci, którzy wyroby swe partjami transportują do nadgranicznych cłowych urzędów i tam posmarowawszy łapkę pana naczelnika, towary przywiezione z fabryk krajowych zaopatrywać dają w plombę cłową tak, jak by to był towar zagraniczny. „Na sztoż eto małeńkije szutki!“ rzecze mi raz pewien wyższy cłowy urzędnik — „nu ja zdziełał fabrykantu nie kakoju miłost, da won tiepier i mienia oczeń błahodarył! Wot znajtie, i fabrykant oszen rad, nu i ja tożе!

Widzimy z tego, że u Moskali zasadą ręka rękę myje itd. — zawsze i wszędzie jest w pamięci i czynie. Ale kiedy mowa o ile, to nie od rzeczy będzie słów parę powiedzieć o urządzeniu głównej komory w Warszawie, o pocztach i telegrafach.

Główna komora celna w Warszawie pomieszczoną jest o jakie pół mili od centrum miasta. Otóż interesant odbierający z komory jakąś pa-czkę lub towar musi tamże się udawać przed 9tą rano.

(Dok. n.)

P. S. W ostatnim fejletonie przepuściliśmy w pospiechu zdanie korespondenta naszego w *Gazecie Pol.* Zdanie to sprostować musimy o tyle, że nie może być mowy o „czerwoności“ poglądów politycznych tam, gdzie jak w Warszawie istnieje cenzura prewencyjna. Był to więc poprostu *lapsus linguae*.

Przyjaźniej tak wnosić wolno z odpowiedzi, jaką w tych dniach dał lord Hartington deputacji stowarzyszenia patrjotycznego, która mu wręczyła memorjał licznemi podpisami zaopatrzony a żądający aneksji Kandaharu. Lord Hartington odpowiedział deputacji tej: „Przyznaję chętnie, że niejedno da się przytoczyć za aneksją. Sądzę, że pomiędzy wojskowymi — lubo i pomiędzy nimi wielka w tej mierze panuje sprzeczność zdań — panuje przekonanie, że Kandahar jest ważną dla nas pozycją strategiczną. W każdym razie łatwiej utrzymać Kandahar niż Kabul lub inne części Afganistanu północnego. Kraj ów jest żyzniejszy a przyroda jego i charakter mieszkańców mniejsze nastręczają trudności niż północne części Afganistanu. Lecz równocześnie nie mogę zataić, że tak ja jak i każdy [illegible] zastanowienia [illegible] może [illegible]. W pierwszej linii nie można sobie jasnego zrobić zdania o tem, jakiebyśmy mieli prawo do aneksji Kandaharu. Mieszkańcy jego nie wezwali nas do tego i nie wiem, jakie są na to dowody, że lud Kandaharu gotów jest poddać się dobrowolnie i na zawsze naszemu panowaniu, lubo naszej okupacji poddał się chętnie [illegible].

Rząd przeszły nie miał zamiaru na oku aneksji; rząd ten zamierzał utworzyć niezależną prowincję lub królestwo w Kandaharze i potrzeba — zdaniem mojem, bardzo silnych powodów a nawet absolutnej konieczności, abyśmy mogli przywłaszczyć sobie prawo aneksji ludu, który pokonaliśmy. Ludność ta, o ile wiem, nie zrobiła nic, coby nas [illegible]. Dalej [illegible] Kandaharu [illegible] Indjach [illegible] wypadki [illegible] może; [illegible] na [illegible] korzystniej [illegible] jasnego [illegible] Kandaharu [illegible] królestwo [illegible] Heratem i [illegible] zupełnem [illegible] zostanie [illegible]. Sprawa [illegible] się, że [illegible] sprawie tej [illegible] aneksji."

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 14 września.

Młodzież szkolna, wszystkie korporacje i instytucje utworzą jutro rano przed godziną 6½ szpaler w tym samym porządku jak przy wjeździe cesarza d. 11. b. m., celem uroczystego pożegnania Najjaśniejszego Pana, który jutro rano Lwów opuszcza.

* Wczoraj zostali pp. Groman i Piątkowski przedstawieni cesarzowi przez JEksc. namiestnika. Cesarz w łaskawych bardzo przychylnych słowach wyraził swe uznanie p. Piątkowskiemu za urządzenie tak imponującego pochodu z pochodniami, [illegible] Gromana, [illegible] policji [illegible] cesarz [illegible] (której [illegible] go już [illegible]

* [illegible] Muzeum na [illegible] tablicę [illegible] „Muzeum imienia Dzieduszyckich".

* Podczas przejażdżki po mieście, cesarz przyj[illegible] Byliśmy [illegible] zbliżył się [illegible] i chciał [illegible] petycję, która mu z drżącej ręki wypadła. Cesarz rozkazał wstrzymać powóz, i pochylił się po papier. Chłop ze łzami w oczach błogosławił cesarza.

* Deputacja Towarzystwa „Szomer Izrael", do której się wielu przełożonych gmin izrael. z prowincji przyłączyło, została wczoraj o godz. 10. przez cesarza przyjęta, a przewodniczący tej deputacji dr. Emil Byk miał następującą przemowę:

„Najjaśniejszy Panie!

„Towarzystwo „Szomer Izrael", którego jest zadaniem bronić praw żydów i krzewić cywilizację i oświatę między żydowską ludnością tego kraju — ma za święty swój obowiązek przy sposobności uszczęśliwiającej obecności Twojej złożyć u stóp Twoich hołd w imieniu żydowskiej ludności tego kraju, wyrazić uczucia niezłomnej wierności i niezachwianego przywiązania do Ciebie, Najmiłościwszy Panie, Twego domu i państwa.

„Pod łagodnem berłem przesławnej dynastji Waszej cesarskiej Mości mieli przodkowie nasi w osobie cesarza praw swych orędownika, Ty zaś, Najj. Panie, raczyłeś nam w mądrości i sprawiedliwości Twojej, najłaskawiej udzielić obywatelskiego równouprawnienia. Oddychamy swobodnie jako wolni między wolnymi, żyjemy między obywatelami potężnego tego państwa i rodzinnego naszego kraju jako równi między równymi, i tak teraźniejszość odwetowała kilkutysięczno-letną naszą przeszłość pełną łez, i cierpienia.

„To też nieograniczoną jest nasza wdzięczność i miłość, a pamięć przesławnego imienia Twego z wdzięcznością przekazywać będzie pokolenie pokoleniu; szczęśliw jestem, iż na czele tej deputacji w imieniu żydowskiej ludności tego kraju z pełnej piersi podnieść mogę okrzyk:

Boże wspieraj, Boże ochroń uwielbianego naszego Cesarza i dostojną dynastję!"

Na przemowę tę cesarz odpowiedział:

„Przyjmijcie moi Panowie podziękowanie moje za hołd złożony mi imieniem żydowskiej ludności. Korzystajcie z praw, których wam udzielono, (erfreuen sie sich der Rechte, die ihnen zu Theil wurden), oświadczcie wszystkim, którzy was wysłali, moje serdeczne podziękowanie za objawy lojalności i wierności do mnie, mego domu i monarchii. Dziękuję wam moi Panowie."

* Buńczuki zdobyte na Turkach pod Wiedniem zawieszone przez Sobieskiego w kościele św. Anny w Krakowie odszukał i z stuletniego prawie zapomnienia wydobył konserwator zabytków historycznych prof. Łepkowski. Odrestaurowane zawiesił je tam, gdzie pierwotnie umieściła je ręka króla Jana IIIgo, a dokonał tej czynności w dzień 12. września, jako w rocznicę odsieczy Wiednia.

* Dwa miliony franków zapisał mieszkający w Paryżu książę Aleksander Lubomirski na rozmaite dobroczynne i humanitarne cele w Galicji. Sumą tą rozporządzać ma osobny komitet, do którego zostaną powołani najznakomitsi obywatele kraju między innymi hr. Ludwik Wodzicki, hr. Artur Potocki i dr. Zyblikiewicz.

* P. Trzemeskiemu udało się zdjąć dwie fotografie z wjazdu cesarza do Lwwa, w chwili wręczenia mu przy bramie tryumfalnej kluczów przez prezydenta miasta i w chwili gdy rozmawiał z dr. Gnoińskim. Obie te fotografie dokładnie wykonane dają wierny obraz chwili. Cena egzemplarza 3 złr.

* Wczoraj o godzinie 11. w nocy wybuchł pożar w domu p. Basarowskiego przy ulicy Janowskiej pod l. 43. Pożar pierwotnie powstały w oficynie rozszerzył się przy braku wody i sikawek. Strażnik ratuszowy bowiem nie sygnalizował ognia z wieży — rozszerzył się i na dom frontowy. Mieszkańcom domu z pomocą przybyli przypadkowo nadeszli trzej strażacy ochotnicy — znacznie później dopiero nadbiegło pogotowie pompierów dzielnicy pierwszej z jedną sikawką i dwoma beczkami. Niezdołano już ocalić w płomieniach stojącego dachu domu frontowego, który cały zgorzał, lecz energiczny ratunek ochotników zapobiegł rozszerzeniu się pożaru na sąsiednią realność pod l. 45. Z osób nikt szkody na zdrowiu nie doznał, inwentarz żywy wyprowadzono ze stajni, a ruchomości jakkolwiek uszkodzone, ocalono. Przyczyna pożaru niewiadoma.

* **Przemyślany** d. 12. września. Dzień przybycia Najjaśniejszego Pana do stolicy kraju (11. września godz. 9 rano) uczcili mieszkańcy powiatowego miasteczka Przemyślany 101 salwami moździerzowemi i uderzeniem we wszystkie dzwony — a następnie o godzinie 8. wieczór — powszechną iluminacją. Przez rzęsiście oświetlone ulice miasta przeciągała radośnie nastrojona ludność. — W uroczystym pochodzie, na którego czele stanęła miejscowa ochotnicza straż ogniowa pod komendą swego naczelnika i młodzież szkolna wraz z gremium nauczycielskiem — wzięły udział wszystkie warstwy społeczeństwa. — Wspaniałem oświetleniem i udekorowaniem odznaczyły się ubikacje Rady powiatowej, urzędu gminnego i c. k. żandarmerji, przed któremi młodzież szkolna odśpiewała hymn ludowy, zakończony trzykrotnym grzmiącym okrzykiem na cześć uwielbianego monarchy „niech żyje", i trzykrotną salwą moździerzową. Całemu obchodowi, którego główną cechą był uroczysty nastrój uczestników — towarzyszył wzorowy porządek.

— **Tragedja** podczas przedstawienia opery Hugenoci w teatrze w Melbourne. Niedawno osiadły tam kolonista M'Gregor Greer, w loży pierwszego piętra wypalił z rewolweru do swojej żony i pana Soudry członka francuskiej komisji wystawowej, poczem sam się zastrzelił. Pani Greer i p. Soudry ciężko ranieni, jest jednak nadzieja, że niebawem wyzdrowieją.

— **W tych dniach**, daleko na Lesznie, w domu pod nr. 76 odbyło się w sposób skromny a piękny otwarcie pierwszej w Warszawie męzkiej szkoły elementarnej prywatnej. Założono ją w miejscu wygodnem, otworzystem, zupełnie odosobnionem od reszty mieszkańców domu; od ulicy zaś oddziela szkołę pusty placyk, na którym będzie urządzona gimnastyka dla uczniów. Zakład z programatem szkół miejskich dwuklasowych będzie miał na względnie ukształcenie praktyczne potrzebne dla przyszłych rzemieślników; jakkolwiek bowiem według myśli założyciela p. Karola Szlenkiera szkoła nikogo nie wyłącza, wszelako pierwszeństwo wstępu do niej pozostawia się dziatwie rodziców ubogich, a przedewszystkiem synom robotników pracujących w fabryce p. Szlenkiera. W chwili otwarcia obie klasy były już pełne prawie z naddatkiem, liczyły bowiem 108 małych wychowańców. Kierunek szkoły spoczywa w ręku b. nauczyciela gimnazjum piotrkowskiego p. Wasilkowskiego, który nauczać w niej będzie przy współdziałaniu pomocnika swego p. Rybki. Kierunkiem religijnym młodzieży zajmować się będzie wikarjusz kościoła parafialnego na Lesznie ks. Zdzitowiecki. Ufajmy, że dobry przykład zachęci innych do naśladowania.

— **Parę wypadków** niewłaściwie prowadzonej restauracji kościołów w Królestwie, zniewoliło p. prezydenta Starynkiewicza do przypomnienia proboszczom naszego miasta, iż magistratowi służy prawo czuwania nad podobnemi naprawami świątyń parafialnych w Warszawie. Wezwał tedy księży proboszczów, ażeby na restaurację kościołów żądali upoważnienia z magistratu, a zarazem powziął myśl utworzenia komitetu, któryby się troszczył, ażeby naprawa zabytków sztuki kościelnej odbywała się bez obrazy wymagań archeologii i estetyki.

— **Rocznica oswobodzenia Wiednia.** Dnia 12. września o 10. przed południem celebrował w kościele na Łysej górze prałat Stöger z liczną asystencją solenną mszę na pamiątkę szczęśliwego oswobodzenia Wiednia od najazdu tureckiego w r. 1683. Udział publiczności z powodu niepogody był mały. W poniedziałek zaś dnia 13. b. m. urządzili mieszkający w Wiedniu Polacy solenne nabożeństwo również w kościele na Łysej górze. Ksiądz Urban z kościoła na Schottenfeld wygłosił piękne kazanie.

— **W Indjach** zjawiła się 16-letnia poetka, panna Torn Dutt, która tworzy świetne obrazy na tle życia miejscowego. Pisze w języku Hindusów i sama tłómaczy utwory swoje na angielski. Panna Dutt odznacza się również w malarstwie.

— **W Stanie Massachusetts** przy uniwersytecie w Northamptonie, katedrę literatury angielskiej otrzymała pani Katarzyna Sanborn.

— **Abeddin basza**, minister spraw zagranicznych w Turcji, rodem Albańczyk, napisał odę w języku nowogreckim: „Do wszechmocnego".

— **Karaibi**, lud na Małych Antyllach, mówią dwoma językami, z których jednym posługują się wyłącznie mężczyźni, a drugim kobiety. Dwa te narzecza niewiele nawet mają do siebie podobieństwa. Obecnie wydana została gramatyka tych języków przez Lucjana Adama p. t. „Du parler des hommes et du parler des femmes dans la langue caraibe".

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Zarząd Muzeum przemysłowego miejskiego przedsięwziąwszy publikację wzorów z wyrobów domowego przemysłu na Rusi, wydał na razie I. serję tej publikacji, zawierającą hafty używane przez włościan ruskich.

Oddając do użytku publicznego pierwszy ten zeszyt, w dalszym ciągu Muzeum ma zamiar przedstawić jeszcze wzory haftów odznaczające się bardziej bogactwem rysunku i kolorów następnie zaś wyroby tkackie jako to: kilimki, derhy, zapaski, dymki i nareszcie z kolei wyroby garncarskie i snycerskie. Słowem wszystko to co lud nasz na Rusi produkuje własnoręcznie do użytku domowego i do ozdoby swych fantastycznych strojów. Publikacja tych pięknych wzorów, dających wyobrażenie jak wysoko rozwinięte jest poczucie piękna w naszym ludzie ma cel dwojaki. Prócz bowiem celu uwidocznienia zdolności etycznych ludu na Rusi, prócz dostarczenia materjału do historji rozwoju przemysłu domowego w kraju naszym, Muzeum podjęło tak mozolną i kosztowną pracę w tej myśli, iż przedstawienie zbiorowe pełnych fantazyj robót ludu naszego potrafi może wywołać prawdziwą ocenę tych robót i rozbudzić chęć nie tylko do utrzymania ale i rozpowszechnienia wyrobów, które pod wpływem nawału taniej ale lichej produkcji tego rodzaju zagranicznej, co raz to bardziej zatracają się i marnieją.

Jeśli zatem zebrawszy skrzętnie materjał potrzebny, Muzeum przedsięwzięło to kosztowne wydawnictwo pomimo szczupłych funduszów, któremi rozporządza, to należy się spodziewać poparcia szczerego ze strony kraju, który zapewne uzna całą ważność i doniosłość podjętej pracy a tem samem przyczyni się do łatwego zbytu pierwszej serji wydawnictwa, i w ten sposób umożebnić dalszą publikację. — Na zyski wcale liczyć nie można gdyż jest zadaniem Muzeum rozszerzać wpływ swój na rozwój przemysłu krajowego a szczególniej przez utrzymanie i rozpowszechnienie tak charakterystycznych i pięknych wyrobów przemysłu domowego, który cechując każdy naród właściwem mu piętnem, stanowi bogactwo prawdziwe kraju.

Nadmienić przytem należy, iż wydawnictwo niniejsze wykonuje się całkowicie w kraju: Z haftów oryginalnych na kamieniach litograficznych rysują uczennice szkoły rysunków i modelowania przy Muzeum istniejącej a w pierwszym rzędzie podnosimy pracę panny Heleny Komorowskiej, następnie panny Pawulskiej, panny Pechinger i panny Gostyńskiej, których wytrwały i niestrudzony współudział przyczynił się znacznie do urzeczywistnienia i przyspieszenia wydawnictwa, litografia zaś wykonuje się częściowo w pracowni pana Kostkiewicza częściowo zaś w zakładzie Towarzystwa przemysłowego.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Belgradu otrzymano wczoraj w Wiedniu senzacyjną wiadomość, mianowicie, że *Istok*, organ półurzędowy, w wczorajszym swym numerze ogłosił komunikat, w którym jest mowa o pogłoskach, iż wkrótce w Bukareszcie księcia rumuńskiego proklamują królem Rumunii, a który się kończy temi słowy: „W dzień, w który proklamacja taka ogłoszona zostanie w Bukareszcie, nastąpi w Belgradzie proklamacja ks. Milana królem Serbii."

Z Petersburga donoszą, że Albedyński sawezwany został do Liwadji, aby złożył osobiście raport z wrażeń, jakie odniósł podczas uroczystości krakowskich.

Rokowania o Kuldżę rozpoczęły się teraz na dobre. Ambasador chiński, margrabia Czeng, na samym wstępie oświadczyć miał gabinetowi petersburgskiemu, że rząd chiński domaga się zwrotu całej równiny rzeki Ili, i że postanowił nie odstąpić Moskwie ani jednej piedzi ziemi ze swoich posiadłości w prowincji Kuldży. Rząd moskiewski, ze swej strony, nie ma być podobno przeciwnym poddaniu traktatu w Liwadii podpisanego, ponownemu zbadaniu, oraz zmodyfikowaniu niektórych jego warunków, żąda jednak: 1) takiego uregulowania granicy, ażeby takowa na przyszłość zabezpieczoną była od wszelkiego najścia ze strony chińczyków, w razie nastąpić mogących w Chinach niespokojności; 2) odstąpienia pewnej, choć nie wielkiej części prowincji, celem osiedlenia w niej dunganów obawiających się zemsty chińczyków.

W takiem stadjum znajdują się układy, które wbrew dawniejszym doniesieniom, mają być dalej prowadzone w Pekinie, dokąd w tych dniach wyjeżdża radca stanu Bülzow. Co się tyczy przestrzeni kraju, której zwrotu Moskwa odmawia *Nowosti* twierdzą, że takowa rozciąga się od posterunku Boro Chudsir aż do rzeki Chorgos. Zwrot jej uznano za rzecz niemożliwą z powodu, że się tam osiedliło kilka tysięcy osadników moskiewskich. Rokowania mają się rozciągać także do terytorjum nad rzeką Usuri. Linia graniczna z tamtej strony jest bardzo niedogodną. Chcąc np. z Targii Rok dostać się nad rzekę Usuri, wypada przechodzić przez terytorjum chińskie. Moskwa zatem pragnie wyjednać sprostowanie granicy,

---

Berlin d. 13. września. Parada korpusu gwardji odbyła się przepysznie. Obecny był cały dwór, wszyscy goście dynastyczni, między tymi oboje królestwo greccy i arcyksiążę Rudolf. Cesarz jechał z królową grecką a cesarzewicz z arcyksięciem Rudolfem na pole parady. Cesarz osobiście zaprezentował cesarzowej pułk grenadjerów im. Augusty, arcyks. Rudolf zaś zaprezentował cesarzowi pułk grenadjerów im. cesarza Franciszka. Gęste tłumy huczne i okrzykami witały cesarza i członków jego rodziny, cesarzewicza i arcyks. Rudolfa. Królestwo greccy na zaproszenie cesarza przenieśli się z hotelu na zamek.

„Kreuzztg." pisze: Względy, z jakiemi tu przyjęto arcyks. następcę, Rudolfa, mianowicie zaś okoliczność, że cesarz mimo wczesnej stosunkowo godziny sam osobiście go powitał, należy na każdy sposób uważać za nowe a wyraźne dowody lojalności i szczerej przyjaźni, która oddawna łączy dwory wiedeński i berliński, i da Bóg jeszcze dziesiątki lat łączyć będzie ku błogosławieństwu i pokojowi Europy.

Londyn d. 14. września. „Times" podaje z Raguzy: Riza basza otrzymał stanowcze zlecenie, nie stawiać oporu Czarnogórcom przy zajęciu przez nich Dulcigno, pozostawia się jednak jego osądzeniu, ażaliby miał zbrojno przeszkadzać interwencji Albańczyków.

Niedaleko Bushey na kolei północno-zachodniej, 16 mil od Londynu znaleźli wczoraj strażnicy kolejowi blisko toru paczki z dynamitem. Sądzą, że zamierzono wysadzić w powietrze londyński pociąg pospieszny. Bliższe szczegóły niewiadome.

Przemyśl d. 14. września. Kolej Węgiersko-Galicyjska urządza umyślny pociąg dla deputacyj, odprowadzających Najj. Pana do Łupkowa. Odjazd z Przemyśla o godz. 1ej min. 30 w nocy z d. 18. na 19 b. m. w połączeniu z pociągiem pospiesznym Karola Ludwika nr. 2, wychodzącym d. 18. b. m. ze Lwowa i w tym dniu wychodzącym pociągiem nr. 3. z Krakowa. Odjazd ze Stryja d. 18. o godz. 10ej min. 30 wieczór w połączeniu z pociągiem kolei Albrechta nr. 2. wychodzącym tego dnia o g. 10ej rano ze Stanisławowa. Oba pociągi łączą się w Chyrowie i przychodzą do Łupkowa d. 19. bm. o godz. 8ej rano na dwie godziny przed pociągiem dworskim.

Przyjazd z powrotem do zwykłych pociągów około godz. 6ej wieczór w Przemyślu. Publiczność może zwykłemi biletami 1. i 2. klasy korzystać z pociągu.

Zarząd ruchu.

Przyjechali dnia 14 września 1880.

HOTEL ŻORZA: P. hr. Czosnowski z Królestwa. St. hr. Konarski z Dublecka.

HOTEL LANGA: A. Fuchs i A. Merbs z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI: K. Mandyczewski i E. Schnurpfeil z Gródka. St. Zaruski z Oleska. J. Haliniewicz z Plebanówki. A. Łazowski z Drohowyża. T. Wasilewski ze Rzeszowa.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 4 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 8 wieczór, pociąg pospieszny; o godz 4 min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 8 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj; o godzinie 8 minut 44 wieczór.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 8 min. 18 rano pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 min. 60 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany; o godz 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 min. 52 wieczór pociąg mięszany; o godz. 12 m. 52 w połud. pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 13. Września 1880.
godzina 2 minut 30 popołudniu.

Losy kredytowe	179.75	Węgier. kred.	257.75
Anglo-austr.	125.—	Unionsbank	111.20
Kolej Kar. Lud.	282.—	Nordbahn	244.—
Kolej Połud.	82.—	Kolej Alföld.	158.—
Kolej Elżbiety	191.50	Kolej Lw.-czer.	167 50
Węg. Nordostb.	147.—	Wied. Comunal.	118 50
Węg. obl. p. w zł.	86 25	Galiz. indemniz	97 50
Losy z r. 1864	172 50	Kolej siedmiog.	109.10
Renta węg. 6%	109 40	Losy tureckie	13.75
Bankverein	134.75	Rosy. rubel pap.	1.22.3/4
Losy węgier.	110.75	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: lepsze.

Wiedeń d. 14 września
godzina 10 minut 49 przed południem:

Akcje kredytowe	287.—	Anglo-austrjac.	124.50
Kolej Kar. Lud.	281.20	Kolej Połudn.	82 25
Unionsbank	111.50	Napoleondor	9 41
Rosyj. banknoty	1.22 3/4	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 13. września
godzina 5 minut 20 po południu:

Rosyjs. bank.	211.60	Akcje kredyt.	491.50
Lombardy	142.50	Galicyjskie	120.75
Kolej Rumuń.	53.50	Austr. banku	171.95

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	98 50	99 —
4½% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 50	92 —

Lwów, dnia 14 września 1880.

Wiedeń 11. września.

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	72 80	72 95
„ „ w srebrze 5 „	73 75	73 90
Losy z r. 1854 po 250 zł. w.a. 4 pr.	123 75	124 25
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	132 —	132 25
„ 1860 „ 100 „ „ „	132 75	133 25
„ 1864 „ 100 „ „ „	172 75	173 25
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	145 —	146 —
Renta złota 4 prc.	88 85	88 50
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	97 70	98
Bukowińskie	97 25	98 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	109 45	109 60
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	125 25	125 75
Węgierska poż. po 100 złr.	111 25	111 50
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	130 —	130 25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	287 60	287 80
Zakład kred. węgier. 200 złr.	259 25	259 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	790	790

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	829 —	831 —
Unionsbank po 100 złr.	112 40	112 70
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	131 50	132 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	186 50	187 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	74 —	74 50
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	159 —	159 50
Elżbiety „ 200 „ „	192 —	198 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	170 50	171 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	281 75	282 25
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	14 25	14 75
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	168 —	168 50
Austr. płn.-zach. po 200 zł. sr.	177 75	178 25
„ „ lit. B. „ 200 „	193 50	194 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	162 —	163
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	140 50	141 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	283 75	284 25
Südbahn po 200 zł. sr.	82 50	83 —
Tramway wied. po 170 zł.	230 —	230 25
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	145 —	145 50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	147 75	148 25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	150 75	151 25

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	117 —	117 50
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	116 75	117 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	91 75	92 25
„ „ „ 5 „ „	98 —	98 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	102 30	102 60
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	103 50	104 50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	102 75	102 90
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	90 25	90 50
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	91 50	92 —
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	95 50	96 50
Elżbiety po 5 prc. sr.	99 25	— —
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98 75	99 25
„ „ 1870 5 „ „ „	100 —	100 25
„ „ 1872 5 „ „ „	103 —	— —
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	105 50	106 —
„ „ 5 „ w.a.	101 75	—
„ „ 5 „ srebr.	104 75	105 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	105 75	— —
„ II. em. 5 prc.	108 50	— —
„ III. em. 1871 300	108 —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	91 25	91 75
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 50	96 —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	91 50	92 —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	90 —	90 50
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	95 75	96 25
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 80	95 20
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 80	95 20
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	83 25	83 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	180 —	181 —
Klary po 40 złr. m. k.	41 —	42 —
Insbruckie prem. poż.	23 75	24 25
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 50	17 —
Krakowska po 20 złr. m. k.	19 90	20 20
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	41 —	41 50
Palffy po 40 złr. m. k.	39 50	40 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 25	— —
K. Salm po 40 zł. m. k.	50 50	51 50
Solnogrodzkie prem. poż.	22 —	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	47 50	48 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 —	25 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	33 —	33 25
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	41 75	42 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 25	57 40
Frankfurt 100 mark	57 25	57 40
Hamburg 100 mark	57 25	57 40
Londyn 100 funt. szterl.	118 —	118 10
Paryż 100 franków	46 55	46 65

3348 Najlepsze kuracyjne 1 51

WINOGRONA
feslawskie
codziennie świeże, najstaranniej opakowane w koszykach po 4, 5, 6 do 7 kilo, poleca najtaniej handel
St. Markiewicza
we Lwowie, Rynek, l. 42.

W domach zacnych profesorów i urzędników, może znaleźć umieszczenie, wszelkie wygody i opiekę rodzicielską, **młodzież ucząca się**, nietylko panicze lecz i panienki, mogę umieścić przyzwoicie. Bliższe informacje w Biurze wywiadowczem J. Witnszyńskiej miasto Nr. 28 na dole. 3231 3--8

L. J. MALEWSKI
ul. Pańska l. 9. Lwów
poleca swój 2916 2--?
wyrób korków
wszelkich rozmiarów.
Założony w roku 1877.

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że każdej zimy praktykuję w San Remo, Italia Riviera di Ponente
Dr. Tymowski.
3292 2--12

L. 8421.



Jarmark na konie!
W mieście Tarnowie (stacji kolei żelaznej) odbędzie się słynny z ilości i doboru koni rasy najpoprawniejszej drugi tegoroczny jarmark na konie dnia 29. września 1880 i następnych.
Tarnów d. 7. września 1880.
3316 2--3

Najlepsze źródło do zakupna świeżej a smacznej
Kawy
poleca szczególnie:

Rio Ia kilo	1	zł. 38 ct.
Jawa Ia kilo	1	„ 46 „
Ceylon Ia kilo	1	„ 68 „
Ceylon IIa kilo	1	„ 60 „
Cuba Ia kilo	1	„ 84 „
Perłowa Ia kilo	1	„ 96 „
„ IIa kilo	1	„ 70 „
Santos I. kilo	1	„ 40 „
Mocca arabska Ia	1	„ 70 „

przy odbiorze w pocztowych wysyłkach wagi netto 4½ kilg. oclona i franco do wszystkich stacji pocztowych za zaliczeniem. 3043 17--?
Na żądanie dokładne cenniki.
Adolf Goldschmied,
handel w Tryeście.

Wysyłka winogron
w koszach o 5 kilo z opłatą pocztową do każdej stacji pocztowej w Austro-Węgrzech, tylko za nadesłaniem należytości 1 złr. 50 ct **P. von Torkas w Modern pod Pressburgiem.**
2826 1--1

Winogrona
wysyłam dziennie pocztą i koleją żelazną w różnych gatunkach, jakoteż najlepsze do kuracji:

	za kilogr.
budzyńskie białe i czarne	od ct. 25 do 45
feslawskie białe i czerwone	„ „ 45 „ 60
śliwki	„ „ 16 „ 25
brzoskwinie	„ „ 35 „ 50

królewska papryka z opisem do używania w potrawach od złr. 1 do 1.40 za kilogr.
Upraszam o łaskawe zlecenia
3317 1--10 **Tomasz Gurowicz,** VII. Königsgasse 11, Budapeszt.

Materje
na suknie damskie
na sezon jesienny i zimowy, najnowsze materje wełniane, jedwabie liońskie, aksamit jedwabny, patent. aksamit we wszystkich kolorach, gładki, w paski i desenie. Materje do ubierania i plusze. Skład czarnego Terno i francuzkich kazimirów.

		metr
500 szt. czarn. terno, czysta wełna	—	zł. 48 ct.
100 „ „ liońskich jedwabiów	1	„ 50 „
100 „ „ „ Ia	2	„ — „
600 „ „ kaźmierów ind. wszystkich farb	—	„ 60 „
1000 Mille point, ciężki towar	—	„ 35 „
500 szt. flanelek. podwójnej szerok.	1	„ 05 „

Grand Magazin Prix fix
LEOPOLD LANG
Wiedeń, tylko I, Salvatorgasse 6.
Zlecenia z prowincji rychło za zaliczeniem, na życzenie wzory gratis i franco, które po wyborze zwrócić należy.
2887 2--12

Szczególnie
do polecenia!
Prawie darowano!
Zarząd masy fabryki wyrobów britania sprzedaje wszystkie towary o 75prct. niżej ceny szacunkowej. Tylko za 7 zł. 50 ct., zatem ledwie na połowę kosztów wyrobu, otrzyma każdy następujący serwis z litego srebra britania, który nawet ma znak fabryczny, „echt Britania" i za białość, którego gwarantuje się 25 lat. Wszystko tu wymienione przedmioty w ilości 50 sztuk, kosztuja tylko 7 zł. 50 ct., a to:
6 ciężkich łyżek ze srebra britania,
6 praw. angiel. widelców ze srebra britania, ciężkiej jakości,
6 nożów ze srebra britania ze stalowemi ostrzami,
6 pyszn. łyżeczek ze srebra britania,
1 lita warzecha ze srebra britania,
1 chochla ze srebra britania w najlepszym gatunku,
2 salonowe lichtarze ze srebra britania,
6 tacek,
6 podstawek ze srebra britania z kulkami,
6 kubków na jaja,
1 sitko,
3 tacki na cukier, najnowszego fasonu srebrnego.
50 szt. Jak długo zapas starczy za nadesłaniem gotówki lub za zaliczeniem pocztą do nabycia u 2884 1--4
E. NELKEN,
Britaniasilber-Fabriks-Depot,
we WIEDNIU, II. Schreigasse 16.

PRAWNIK
ukończony, poszukuje lekcji na wsi lub na prowincji. 3283 1--3
Adres: **S. S.** w Administracji „Gazety Narodowej".

TEOLOG
oraz nauczyciel **z chlubnemi świadectwami i praktyką** szuka prywatnej posady do jakichbądź szkół w kraju lub zagranicą. Listy adresować **D. M.** post rest. Czhów. 3315 1--3

Najpiękniejsze i najwyborowsze
Winogrona
DESEROWE i kuracyjne austrjackie, dostarcza najtańszy pierwszy handel wywozowy winogron **Josef Smek I. Franciskaner-Platz Nr. 3, we Wiedniu.** 3272 2--8
Wysyłki za zaliczeniem w koszach po 5 kilo. Opakowanie najtaniej.

FAYARD & BLAYN
PAPIER przeciw gośćcowi, reumatyzmom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc.
Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 2611 5--?

Głów. wygrana zł. 200.000.
Najniższa wygrana 200 zł.
Dnia 1. października 1880,
odbędzie się wielkie ciągnienie przez rząd założonej i gwarantowanej c. k. austr. państwowej premiowej pożyczki kolejowej z r. 1858 w ogólnej kwocie **129 milionów 239.200** zł. w.a.
Pomiędzy wygranemi tej pożyczki znajdują się wysokie wygrane, a to: zł. 200.000, 150.000, 50 000, 25.000 20.000, 15.000, 10 000, 5,000, 2.000, 1.000, 500 złr. i t. p. i 200 złr. a. w. jako najniższa wygrana losu wyciągniętego.
Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia tak wielkich szans wygranej jak ta, przeto podana jest każdemu sposobność z małą wkładką zrobić wygraną 200.000 złr.
Los z serją i numerem wygranej kosztuje 2 zł. 3 losy 5 zł., 7 losów 10 zł., 15 losów 20 zł. a. w. w banknotach.
Łaskawe zlecenia załatwiają się za nadesłaniem gotówki, lub za zaliczeniem, szybko, sumiennie i franco; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan gry, każdego objaśnienia udziela się chętnie a po uskutecznionem ciągnieniu przesyła się każdemu uczestnikowi listę ciągnienia, a wygrane wypłaca się zaraz. Upraszam o rychłe udawanie się do domu handlowego 3310 1--5
J. Breycha, w Frankfurcie n. M.

Leśniczy
żonaty, 25 lat, były uczeń szkoły leśnej we Lwowie, posiadający niższy państwowy egzamin, chlubne świadectwa służbowe i kilkoletnią praktykę, poszukuje umieszczenia zaraz lub od 1. stycznia 1881.
Bliższa wiadomość pod literami: **M. P.** post. rest. Kopyczyńce.

Realność
przy ulicy Grodeckiej położona, obok tramwajn z dobrze zbudowanemi budynkami, po części od podatku wolnemi, jest z wolnej ręki do sprzedania i zaraz z 10procentowym zyskiem na dłuższy czas z potrąceniem czynszu za rok pierwszy z góry od ceny kupna, odnajętą być może.
Realność ta jest na dwie części podzielną a nadto kwalifikuje się dla każdego interesu lub przedsiębiorstwa. Bliższa wiadomość w Administracji „Gaz. Narod."
3126 3--?

WYBORNE
siły naukowe i wychowawcze
poleca
Józefina Schallinger,
Zakład umieszczeń
we Wiedniu, połączony z dobrym i tanim pensjonatem dla guwernantek i t. d.
I. Tiefer Graben 28 [dawniej Rothenthurmstrasse 9]. 2670 1--6

Bez bolu
i bez wstrzykiwania
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach
upławy męzkie,
tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zestarzałe. naturalnie, gruntownie i szybko
Dr. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału w Wiedniu Stadt, Habsburgerg niejak dawnie, lecz Stadt, Seilergasse Nr. 11.
Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, 1931 3--?
osłabienie męzkie,
bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

500 zł.
wypłacę temu, kto po użyciu
Kothego wody na zęby
flaszka po 35 ct. dostanie kiedykolwiek znowu bolu zębów, lub nieprzyjemnego odoru z ust **Joh. George Koth,** dostawca nadworny w Berlinie, filia we Wiedniu I., Tiefer Graben 871.
We Lwowie prawdziwa do nabycia w apt. Z Ruckera 2808 2--?

Kopalnia złota.
Celem zastosowania u nas i zużytkowania rodzaju gospodarstwa nieprzekraczającego zwykłych nakładów, a w krótkim czasie przynoszącego nadzwyczajne zyski, poszukuje znakomity rolnik, pozostający obecnie na posadzie pełnomocnego rządcy w wielkich dobrach, w których jednak dla braku odpowiednich warunków to zastosować się nieda -- z wiosną 1881 r niedużego majątku w pobliżu kolei i w dobrej glebie do objęcia bądź w spółce z właścicielem, albo też na umówione tantiemy, za gwarancją z swej strony.
Odnośne korespondencje, celem bliższego porozumienia się, raczą P. T. reflektanci przesełać pod lit. **J. M.** na ręce administracji „Gazety Narodowej" we Lwowie. 3319 1--10

Wódka francuska
czysta, tudzież
Wódka francuska z solą
podług przepisu Will. Lee, najlepszej jakości utrzymuje na składzie
Apteka pod Gwiazdą
PIOTRA MIKOLASCHA
2888 **we Lwowie.** 3--?

Taniej jak wszędzie
Sprzedaż obuwia



detalicznie po cenach hurtownych w składzie fabrycznym
Sam. Reschofsky
we WIEDNIU,
Stadt, Rothenthurmstrasse 14, I. piętro.
Wyciąg z ilustrow. cennika.
Męzkie:
Para cielęcych sztyfletów na podwój. podeszwach najlepsze od zł. 4.50 do 5 50.
Para sztyfletów ze skóry kid 5 zł.
Para bucików zameszonych (wycięte do ściągania lub wiązania) od zł. 4.50 do 5.50.
Damskie:
Para prunelowych (lastykowe) na mocnych podeszwach zł. 2.75.
Para prunelowych z kapkami lakierow. na mocnych podeszwach 3 zł.
Para prunelowych wyszytych w formie serca, wierz. oblamowanemi 4 zł.
Para szagrenowych, na podwój. podeszwach od zł. 3.50 do 4.50.
Para prunelowych lub skórkowych bucików dla wygody (pompadour) zł. 3.50.
Para prunelowych lub skórkowych bucików dla wygody na pół obcasach 2 zł.
Sprzączki i wycięte buciki od 3 zł. do zł. 4.50.
Obuwie dla dzieci od 80 ct. do zł. 2.80.
Wszystkie inne tu niewymienione artykuły zawarte są w ilustrowanym cenniku, który wysyłam na żądanie franco i bezpłatnie. Zlecenia z prowincji załatwiam najdokładniej. Co by się nie podobało wymieniam. 2732

MAGAZYN
KAROLA LANGA
6 we Lwowie Halicka Nr. 6
poleca
MEDALE
na pamiątkę pobytu Najj. Pana w Galicji, ozdobione po jednej stronie popiersiem Najj. Pana, obwiedzione napisem Franciszek Józef I., cesarz Austrji, król Węgier, Galicji, w. ks. Krakowskiego etc. — Odwrotna strona 1--15 września 1880 za nadanie samorządu, przywrócenie języka ojczystego, założenie Akademii umiejętności, przywrócenia do dawnej świetności zamku na Wawelu — wdzięczni Polacy.

L. Ostafiński i Sp.
Nowo założona
Cukiernia
we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 7, poleca
wszelkie wyroby cukiernicze pierwszej jakości a najtaniej.
2282 ?--?

Folwark
250 morgów ornej ziemi z propinacją i t. d. w powiecie Czortkowskim przy gościńcu krajowym jest do sprzedania.
Bliższa wiadomość pod literami **M. L.** poste restante Horodenka. 3318 1--3

Dr. Bronisław Błażejowski,
obrońca
dla spraw karnych we Lwowie, mieszka obecnie przy ulicy Wałowej pod **nr. 31, I. piętro.**

Ogłoszenie.
W kancelarji urzędu zastawniczego „Pii Montis", kościoła orm. katedralnego lwowskiego, odbędzie się **dnia 25. października 1880 r.,** od godziny 9. z rana do 2. po południu, **publiczna licytacja** na zaległe fanty, jako to: srebra, złoto i klejnoty.
Lwów d. 7. września 1880.
3303 1--3



Do nabycia we Lwowie u Piotra Mikolascha, A. Kochanowskiego (dawniej Torosiewicza,) Jakóba Beisera i u Arnolda Wernera, w Nowym Targu u Karola Laura.

Ważne ogłoszenie i polecenie!
Dr. Kiesowa augsburgska
Esencję życia
szczególnie przeciw **febrze, cierpieniom żołądka i spodnich częściach,** od wielu lat wypróbowaną i zachwaloną, dostać można zawsze w świeżym zapasie w danym razie. 2915 8--24

we **Lwowie** u Jakóba Beisera, apt.	w KRAKOWIE u M. Jaworniokiego,
„ u Piotra Mikolascha „	u W. Redyka, apt.,
„ u Zygm. Ruckera „	w KOŁOMYJI u J. Sidorowicza, apt.
„ u K. Krzyżanowskiego apt. koło Brygidek.	w BOCHNI u Franciszka Reisa, „
w BRODACH K. B. Witosławski apt.	w TARNOWIE u A. Tenczyna, apt.,
Ed. Liszka, apt.	w RZESZOWIE u J. Schaitera i Sp.,
w CZERNIOWCACH F. Golichowski apt.	w TARNOPOLU u F. Jamrogiewicza
Kamil Alt, apt.	w SAMBORZE u J. Aleksiewicza apt.,
w GLINIANACH Adolf Hełm, apt.	w STRYJU u Juliana Zagórskiego,
	w STANISŁAWOWIE F. Stecher apt.



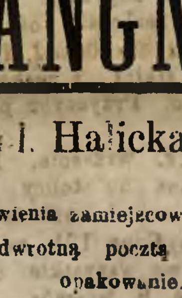
Rękawiczki włas. wyrobu,
szelki, podwiązki, poduszki,
TORBY
podróżne, szkolne i myśliwskie,
BANDAŻE ruptur.
przybory do szermierki
i wszystkie wyroby rękawicznicze,
Czapki letnie i zimowe,
PANTOFLE i MESZTY
skórzane i filcowe,
kalosze, parasole,
PŁASZCZE od deszczu,
kaftaniki,
i wszelkie towary trykotowe itd.



BRACIA LANGNER
we Lwowie
!!! od 100 lat prawie istniejąca firma !!!



l. Halicka 19.
Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotną pocztą nie licząc opakowanie.



Koszule męzkie,
kalesony, kołnierze,
manszety, chustki, skarpetki,
krawatki, szaliczki, spinki,
PULARESY, CYGARNICZKI,
grzebienie, szczotki,
scyzoryki, łańcuszki
LASKI, SZPICRUTY,
papierki cygaretowe,
perfumy, mydła,
prawd. WODA KOL.
KUFRY i TORBY podróżne.



Zakład Pazelta dawniej Gayera
we Wiedniu (I. Bez. Salvatorgasse 10.)

Medal bronzowy na wystawie światowej w Paryżu 1867 r.

Medal zasługi na wystawie światowej wiedeńskiej 1878 r.

Na podstawie ustawy krajowej z dnia 27. lutego 1878 r. przez władzę koncesjonowana
prywatna szkoła handlowa.
Założona w roku 1840, jako pierwsza
specjalna szkoła handlowa w stolicy państwa.
Czterdziesty pierwszy rok szkolny.

Dokładne kursa wiadomości elementarnych i wyższych fachowych,
rozpoczynają się d. 20. września.
Zakład, który w czasie swego 40-letniego istnienia liczył nad 20.000 słuchaczów (z tych 900 w ubiegłym roku szkolnym) ma pierwszorzędnych nauczycieli (24 profesorów i nauczycieli fachowych) jakoteż dostateczne środki pomocnicze i zbiory, zapewnia przeto swoim elewom **w najkrótszym czasie** i **z małemi kosztami** zupełne wykształcenie dla zawodu kupieckiego, do czynności bankowych, publicznych zakładów i zakładów obrotowych i t. p. Również stara się o pomieszczenie **ukończonych słuchaczów** i uczniów, ku czemu ma dostateczną sposobność z powodu obszernych stosunków w świecie handlowym i przemysłowym.
Bliższe dokładne **programy** i informacje udzielają się najchętniej w kancelarji zakładu ustnie i piśmie. Dla **uczniów zamiejscowych** postara się na żądanie o umieszczenie na wikt i stancję w stosownych domach. 2701 1--5
Wiedeń, w sierpniu 1880.
J. Pazelt, ces. radca i przełożony zakładu.
(Przedruk nie będzie zapłacony).

SKŁAD FUTER
B. SZARKIEWICZA
we Lwowie przy ulicy Wałowej l. 3,
[w domu Wgo Wieczyńskiego],
poleca Szanownej P. T. Publiczności swój obficie zaopatrzony
SKŁAD FUTER
w najlepszych, najrozmaitszych gatunkach, jakie tylko w zakres tego handlu wchodzić mogą.
Wszelkie obstalunki tak w miejscu, jak i na prowincji z akuratnym pospiechem i rzetelnością wykonuję.
Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal Szanownej P. T. Publiczności. 3291 2--3

Nowości
z konfekcji dla dam
oraz najnowsze wełniane materje
na suknie damskie
w największym wyborze,
poleca
Magazyn Schayerów
WE LWOWIE.

Tylko
Hans Sachs
we Wiedniu,
I. Lichtensteg Nr. 1.
najelegantsze i najtańsze OBUWIE własnego wyrobu w największym i najobfitszym wyborze.
Wyciąg z ilustrowanego cennika.



Dla pań:
Para sztyfletów skórkowych o mocnych podeszwach 3 zł., para sztyfletów skórkowych na podwójnych podeszwach, kołkowane 3 zł. 50 ct. para sztyfletów z rękawiczkowej skórki, na mocnych podeszwach 4 zł. 50 ct., para cielęcych Kidleder-Rahmschlen od 5 zł. wyżej. Wszelkie gatunki obuwia domowego skórzanego, z materji z obcasami lub bez tych od 1 zł. do 2 zł. 50 ct., Buciki do spacere i chodu do wiązania lastykowe i skórkowe od 3 do 4 zł.
Dla mężczyzn:
Para sztyfletów skorkowych cielęcych, na podwójnych podeszwach 4 zł. 50 ct., para cielęcych sztyfletów skórkowych na podwójnych podeszwach, najlepsze 5 zł., para cielęcych sztyfletów, formy Beust 5 zł. 50 ct., para sztyfletów Kalbs-Kid, najlepsze 5 zł.
Wszelkie gatunki **sztyfletów dla dzieci, dziewcząt i chłopców** tudzież **butów z cholewami** po zdumiewająco tanich cenach. Zlecenia z prowincji załatwiają się rychło. Coby się niepodobało będzie wymienione. Ilustrowane cenniki wraz po pouczeniem do wzięcia miary gratis i franco.
Skład obuwia „Hans Sachs," Wien, I. Lichtensteg Nr. 1.
(Wchód od Rothenthurmstrasse i Hohenmarkt.)

C. k. Akademia górnicza w Leoben.
odczyty i ćwiczenia w roku szkolnym 1880/81.
Profesor **Dr. E. Kobald:** wyższa matematyka z ćwiczeniami, fizyka.
Profesor **Lorber Franz:** Geometrja wykreślna, rysunki konstrukcyjne, praktyczna geometrja I. i II. z ćwiczeniami, rysunki sytuacyjne.
Profesor **Böck Rupert:** Mechanika techniczna, nauka powszechnej budowy maszyn i ćwiczenia konstrukcyjne.
Prof. **Helmhacker Rudolf:** Mineralogja, geologja, paleontologja z ćwiczeniami.
Prof. **Schöffel Rudolf:** Chemia (teoretyczna) powszechna, metalurgiczna i analityczna, probierstwo, ćwiczenia w laboratorium.
Prof. **Rochelt Franc.:** Górnictwo, kruszcomiernictwo z ćwiczeniami, wykonanie planów górniczych, encyklopedja górnictwa.
Prof. **Kupelwiser Franc.** Hutnictwo żelaza, hutnictwo metalurgiczne, hutnictwo warzelne, encyklopedja hutnictwa.
Prof. **Hauer Juliusz:** Nauka budowy maszyn górniczych i hutniczych, encyklopedja tejże nauki, ćwiczenia konstrukcyjne.
Docent nadkomisarz górn. **Gleich Józef:** Prawo górnicze, wekslowe i kontraktowe.
Docent zarządca lasów **Józef Klath:** Encyklopedja leśnictwa.
Docent buchalter **Polland J.** Buchalterja.
Pryw. docent Dr. **Maur. Caspara:** Ekonomia polityczna.
Pryw. docent profesor wyż. szkoły realn. J. T. **Turkus** franc. i angielsk. język.
Adjunkt **Józef Ehrenwerth.** Technologia metalów.
Przyjęcie słuchaczów rozpoczyna się z dniem **4. paźdz. do 9. paźdz. 1880.**
Rok szkolny kończy się z końcem lipca.
Na żądanie przesyłają się programy. 2816 3--3

Galic. Bank kredytowy
we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3,
podaje do wiadomości, że wszystkie w obiegu znajdujące się
ASYGNATY KASOWE:
z 90-dniowem wypowiedzeniem, obecnie po 5% oprocentowane,
począwszy od dnia 1. lipca 1880
będą oprocentowane tylko po 4½% z 90-dniowem wypowiedzeniem.
Lwów dnia 26. marca 1880.
2131 3--?
Dyrekcja.
[Przedruk nie będzie opłacony.]

4% LOSY
REGULACJI CISY
trzy ciągnienia rocznie.
Główna wygrana 100.000 zł.— Najmniejsza 110 zł.
Sprzedaje na raty 22miesięczne po 5 złr.
KANTOR WYMIANY 2950 3--?
SOKAL & LILIEN.

Dr. Anjela „Zakład wodoleczniczy" w Zuckmantel
(na Szląsku austrjackim)
Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. Stacja kolejowa Ziegenhals jest o milę odległą. Zakład jest cały rok otwarty. Użycie elektroterapii, massage, kąpieli igliwiowych. 2819 4--10?

Używany Lokomobil z młocarnią parową
prawie nowy, tanio do nabycia u
J. Wychery,
Lwów ulica Grodecka 47



jakoteż nowe parowe i kieratowe młocarnie i wszystkie inne maszyny i narzędzia rolnicze najlepszego wyrobu po cenach tanich.



Wydawca i ... J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" ... A. Skar...